Dzisiaj w numerze: **Prastary gród piastowski - Cieszyn**

Orędownik

Egzemplarz pojedynczy 10 groszy
Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 229 Wydanie Ł Rok 68 Czwartek, 6 października 1938

Lud zaolzański brata się z armią polską



Na zdjęciach naszych widzimy od lewej ku prawej: Oficerowie polscy wkraczają do dawnego czeskiego Cieszyna. Na czele gen. Malinowski i gen. czeski Hrabczik. — Spotkanie oficerów polskich z czeskimi na moście na Olzie. — Ochotniczy Korpus Zaolzański na rynku w Cieszynie. — Robotniczy z Cieszyna 0ä noszą ulicami miasta słup graniczny wyrwany z dotychczasowej granicy polsko - czeskiej. — Fragmenty z powitania wojsk polskich za Olzą.

„Położono tylko fundamenty pod pokój“

Oświadczenie Chamberlaina w Izbie Gmin na temat zawartych układów — W. Brytania nie przerwie swych zbrojeń

L o n d y n. (ATE) Chamberlain przemawiając w Izbie Gmin (donosiliśmy już o tym krótko — red.) na wstępie zastrzegł się, że na razie nie ma zamiaru odpowiadać na poprzednie zarzuty pos. Duff Coopera i że ma zamiar wygłosić swoje przemówienie tak, jak gdyby minister marynarki nie podał się w międzyczasie do dymisji.

Mówiąc o swoim wyjeździe do Monachium stwierdził, że zadaniem konferencji czterech mocarstw nie było zadecydowanie, czy obszary sudeckie zamieszkane przez większość niemiecką mają być zwrócone Niemcom. Tę sprawę rozstrzygnięto już przedtem, gdy rząd czeskosłowacki przyjął propozycje angielsko-francuskie. W Monachium miały być uchwalone metody, warunki i termin przejęcia obszarów sudeckich przez Niemcy.

W dalszym ciągu premier wyjaśnił różnice między warunkami memorandum Hitlera z Godesbergu, a ostateczną umową zawartą w Monachium. Godesberg stanowi ultimatum, natomiast Monachium oznacza zgodę na plan angielsko-francuski, regulujący przejęcie obszaru przez Niemcy pod kontrolą komisji międzynarodowej. W Godesbergu Hitler żądał odstąpienia całego terytorium 1 października. W Monachium ustalono ewakuację wojsk czeskich etapami. Wreszcie jeżeli chodzi o plebiscyty, obecnie odbędą się one pod kontrolą władz międzynarodowych na zasadzie plebiscytu Saary, tj. gminami.

Po zawiadomieniu Izby, że Anglia udzieliła pomocy finansowej Czechosłowacji i po złożeniu wyrazów uznania dla partnerów, z którymi zawierał układ monachijski, na zakończenie Chamberlain oświadczył:

„Położono tylko fundamenty pod pokój, budowa samego jednak gmachu jeszcze się nie rozpoczęła.

„Od dawna przystąpiliśmy do wykonania wielkiego programu zbrojeń, którego tempo i rozmiary wzrastają z każdym dniem. Niech nikt nie myśli, że dlatego, iż podpisaliśmy umowę między czterema mocarstwami, możemy sobie pozwolić na ograniczenie naszych wysiłków nad rozbudową zbrojeń. Jeżeli rozbrojenie ma nastąpić, musi nastąpić w porozumieniu z innymi mocarstwami. Tymczasem musimy uzupełnić nasze zasoby wojskowe tak, byśmy się należycie mogli bronić i by dyplomacja nasza mogła działać skutecznie.“

W niedzielę Kongres Stronnictwa Ludowego

W a r s z a w a. (Tel. wł.). Kongres Stronnictwa Ludowego odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Warszawie. (w)

Motywy wyroku w sprawie „Nowej Rzeczypospolitej“

W a r s z a w a. (Tel. wł.). Agencja „Iskra“ ogłasza motywy wyroku, na zasadzie którego nastąpiło zawieszenie „Nowej Rzeczypospolitej“. Motywy te wywodzą:

„Pismo to w wielu najważniejszych zagadnieniach z zakresu polityki zagranicznej i wewnętrznej państwa szerzyło nieprawdziwe wiadomości, mogące wywołać niepokój publiczny i defetyzm, co mogło niewątpliwie ujemnie oddziałać na czynną postawę społeczeństwa. Ostatnie informacje „Nowej Rzeczypospolitej“ dotyczyły roszczeń Polski do Czechosłowacji, a szkodliwość tych informacyj godziła w żywotne interesy państwowe.“ (w)

ZE ŚWIATA

Koło Sinaia w Rumunii, pewien szofer, prowadząc na górskiej serpentynie samochód, w którym znajdowała się właścicielka wozu i jej dwie przyjaciółki, chcąc zemścić się za wypowiedzenie pracy, skierował maszynę w stronę przepaści, a sam wyskoczył. Samochód zatrzymał się na zboczu, stoczywszy się około 20 metrów w dół; trzy pasażerki odniosły bardzo ciężkie rany.

*

W dniach od 8 do 10 października odbędzie się w Paryżu 37 kongres wielkiej organizacji katolickiej popierania dobrej prasy i jednocześnie wydawnictwa, znanego pod nazwą „Maison de la Bonne Presse“.

*

W pobliżu miasta Aluksne na Łotwie wydarzyła się katastrofa samochodu ciężarowego, którym wracała po ćwiczeniach grupa żołnierzy łotewskich oraz członkiń hufca kobiecego. Dwie kobiety zginęły na miejscu, 20 osób odniosło poważne obrażenia.

*

Epidemia paraliżu dziecięcego na Łotwie zbiera coraz to nowe ofiary. Szpitale w Rydze rejestrują dziennie przeciętnie 4 wypadki. Ilość chorych przekracza już 230.

Rząd gen. Syrovego ustąpi?

Liczba ministerstw ma być zmniejszona — Przyszły gabinet będzie miał charakter polityczny

P r a g a. (PAT.) Pogłoski o zamierzonej zmianie gabinetu Syrovego utrzymują się w dalszym ciągu i są przedmiotem licznych komentarzy prasy.

W związku z koniecznością reformy aparatu administracyjnego kraju, jak podaje narodowo - socjalistyczny „A-Zet“, liczba ministerstw zmniejszona ma być do dziewięciu. Z drugiej strony, w kołach miarodajnych omawiana ma być ewentualność powrotu do gabinetu polityczenego. Jak wiadomo, obecny ma charakter fachowo-urzędniczy. Zamierzone ma być odstąpienie od dotychczasowej zasady klucza partyjnego w tym sensie, że każde stronnictwo większości reprezentowane byłoby w rządzie tylko przez jednego ministra.

Jako przedstawiciel Stronnictwa Narodowo - Socjalistycznego (grupa Benesza) w ewentualnym gabinecie wysuwany jest obecny minister bez teki, prezydent Pragi, Zenkl. Jednocześnie mówi się o możliwości obsadzenia teki spr. zagr. przez b. premiera Hodżę lub czeskiego posła w Paryżu. Natomiast liczyć się należy z tym, że wicepremier Bechynie i przywódca stronnictwa katolickiego, b. minister unifikacji prawnej, ks. Szramek ze względów zdrowotnych wycofają się z czynnego życia politycznego.

Francja odsuwa się od Sowietów

Chybione zabiegi Litwinowa w Paryżu — Znamienne przemówienie pos. Marqueta

P a r y ż. (ATE). Komisarz Litwinow, który dotychczas bawił w Genewie udał się do Paryża, celem przeprowadzenia rokowań z min. Bonnetem w sprawie dalszego kształtowania się stosunków francusko-sowieckich wobec nowego położenia w Europie.

W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że przed powrotem do Moskwy, Litwinow chciał uzyskać od Bonneta przyrzeczenie utrzymania w mocy dotychczasowych układów francusko-sowieckich, aby móc przedstawić ten dokument na swoje usprawiedliwienie na Kremlu. Wspomnianego celu Litwinow nie osiągnął, gdyż min. Bonnet udzielił mu odpowiedzi wymijającej.

W związku z powyższym zwracają uwagę na mowę w Bordeaux deputowanego mera miasta Bourges, Marqueta, byłego przewodniczącego stronnictwa neo-socjalistów. Oświadczył on, iż w ciągu ostatnich tygodni Francja musiała wybierać pomiędzy Rosją Sowiecką a pokojem i opowiedziała się za pokojem. Manifestacje na cześć Daladiera i min. Bonneta są nie tylko wyrazem radości z powodu uniknięcia wojny, ale też świadczą o przebudzeniu się świadomości narodowej. Od dwóch lat — twierdził Marquet — ZSRR posiada dwie stolice: Moskwę i Paryż. Ten anormalny stan rzeczy musi się skończyć. Jest to konieczny warunek odbudowy znaczenia Francji i wzmocnienia jej godności narodowej.

Z nad granicy węgiersko-czeskiej

Wojska czeskie opuszczają pogranicze — Flagi węgierskie w nadgranicznych miejscowościach

B u d a p e s z t. (PAT.) Jak donoszą, w godzinach południowych z pogranicza węgiersko-czeskiego wojska czeskie rozpoczęły opróżnianie strefy pogranicznej wzdłuż całej granicy. — Naprzeciw węgierskiej miejscowości granicznej Balassagyarmat opuściły wojska czeskie zajmowane dotychczas pozycje i fortyfikacje oraz usunęły zasieki z drutów kolczastych. Ze strony węgierskiej wojsk czeskich już nie widać. Koło miejscowości Bomreve Czesi zaniechali dalszych prac fortyfikacyjnych i znoszą zasieki z drutów kolczastych, wycofując się również w głąb kraju.

B u d a p e s z t. (PAT.) Według wiadomości, jakie napływają tu z pogranicza czeskosłowackiej granicy, niepokój wśród ludności coraz bardziej wzrasta.

W granicznej wsi węgierskiej Somoria wywieszono wczoraj na domach flagi węgierskie. Tak tam, jak i w innych sąsiednich miejscowościach, ludność węgierska zbierała się w grupy, śpiewając hymn węgierski i patriotyczne węgierskie pieśni.

Zakaz przywozu koron czeskich

W a r s z a w a. (PAT.) W nr. 76 Dziennika Ustaw, ogłoszony został dekret Prezydenta R. P. z dnia 3 października 1938 r., nowelizujący tzw. dekret dewizowy z dnia 26 kwietnia 1936 roku.

Nowy dekret ustanawia zakaz sprowadzania do kraju z zagranicy środków płatniczych w zakresie ustalanym każdorazowo rozporządzeniem ministra skarbu pod rygorami, jakie przewiduje dekret dewizowy.

Na podstawie nowego dekretu p. minister skarbu wydał rozporządzenie, ogłoszone w tym samym numerze Dziennika Ustaw, postanawiające, że sprowadzania bez zezwolenia do kraju z zagranicy pieniędzy w walucie czeskosłowackiej jest zabronione.

Rozciągnięcie tego zakazu na inne waluty nie jest zamierzone.

Zakaz przywozu do kraju koron czeskich tłumaczy się obawą ściągnięcia przez czynniki spekulacyjne do Polski większej ilości koron czeskich ponad tę ilość banknotów i bilonu, która w tej chwili znajduje się na terenach rewindykowanych.

Należy podkreślić, że zarówno ogłoszony dziś dekret, jak i rozporządzenie wykonawcze nie zaostrzają w niczym obowiązujących w Polsce przepisów reglamentacji dewizowej a stanowią tylko naturalną ochronę gospodarstwa polskiego przed ewentualną spekulacją w związku z rewindykacją Śląska Zaolzańskiego.

Śląsk Zaolzański a Kościół

W a r s z a w a. (Tel. wł.). Śląsk Zaolzański podlegał dotychczas pod względem kościelnym władzy kard. Bertrama, biskupa we Wrocławiu, który rządził Śląskiem Zaolzańskim za pośrednictwem swych delegatów. Ponieważ art. 9 Konkordatu ze Stolicą Apostolską głosi, że żadna część Rzeczypospolitej nie będzie zależna od biskupa, którego siedziba znajduje się poza granicami państwa polskiego, niewątpliwie w tej sprawie nastąpi odpowiednie porozumienie między rządem polskim a Stolicą Apostolską i Śląsk Zaolzański zostanie przyłączony do archidiecezji katowickiej, jako jej składowa część. (w)

Wrócą nazwy polskie

W a r s z a w a (Tel. wł.). W niedługim czasie zamiast nazw czeskich na Śląsku Zaolzańskim przywrócone zostaną dawne historyczne nazwy polskie. (w)

Nowe szkoły

W a r s z a w a. (Tel. wł). Mimo rozpoczęcia roku szkolnego Ministerstwo Oświaty powoła na Śląsku Zaolzańskim szereg nowych szkół powszechnych i kilka gimnazjów. (w)

W Sejmie Śląskim

W a r s z a w a. (Tel. wł.). W związku z przyłączeniem Zaolzia do Polski poza posłem Wolfem wejdzie do Sejmu Śląskiego jeszcze jeden przedstawiciel Polaków ze Śląska Zaolzańskiego. (w)

Odznaczenia

W a r s z a w a. (Tel. wł.). Władze cywilne i wojskowe na Śląsku Zaolzańskim wystąpiły już z wnioskiem o nadanie odznaczeń osobom, które odznaczyły się szczególnie bohatersko w czasie ostatnich wydarzeń za Olzą. M. i. takie odznaczenie otrzyma przede wszystkim student z Warszawy Jarecki, który z narażeniem życia zerwał druty przy minach na moście cieszyńskim. (w)

Dr Wolf już jest starostą

C i e s z y n. (Tel. wł.). W zajętym dziś rano przez wojska polskie Frysztadzie już o godzinie 10 komisarz cywilny przy samodzielnej grupie operacyjnej na Śląsku Zaolzańskim, p. Malhomme dokonał uroczystego aktu wprowadzenia na urząd pierwszego polskiego starosty powiatowego dra Leona Wolfa, prezesa Związku Polaków w Czechosłowacji i posła polskiego do parlamentu czeskiego. (w)

„Dziennik Polski“ o armii

C i e s z y n. (PAT.) „Dziennik Polski“, który ukazał się znowu po krótkiej przerwie, w entuzjastycznych słowach wita armię polską na Zaolziu:

„Chwile dziejowe, chwile pełne radosnego wzruszenia, które w tych dniach przeżywa nasza ludność polska są faktem dziejowym o doniosłym znaczeniu dla Polski i Europy. Rdzennie polska ziemia Śląska Cieszyńskiego za Olzą po 20-letniej walce o wyzwolenie została po wieczne czasy wcielona do Macierzy Rzeczypospolitej. Uzbrojony żołnierz polski, reprezentujący w zupełności siłę moralną i fizyczną narodu i państwa polskiego, stanął twardą stopą na Ziemi Zaolzańskiej, aby strzec jej porządku i bezpieczeństwa. Ludność polska Zaolzia, wyzwolonego przez Polskę i wojsko polskie, przy powitaniu przedstawicieli władz i armii Rzeczypospolitej Polskiej z niespotykanym dotychczas entuzjazmem pokazała, że Polska jest jej drogą nad wszystko. Wkraczające do dawnego czeskiego Cieszyna wojska polskie, wywołały wśród ludności nie tylko entuzjazm, nie tylko nieopisaną radość, ale i dumę. Polacy na Zaolziu są dumni z żołnierza polskiego.“

Sudety są w znacznej większości katolickie

Podług zestawień zaczerpniętych ze statystyk czechosłowackich, diecezja Litomierzycka (Leitmeritz), która zostanie przyłączona do Rzeszy, na 1 800 000 mieszkańców liczy milion katolików niemieckich i 100 000 Niemców niekatolików, w połowie należących do wyznania protestanckiego lub do sekty tzw. „Starych katolików“. Archidiecezja praska, obejmująca 2.800 tysięcy mieszkańców, liczy 700 000 Niemców, z których 630 000 są katolikami. Na 236 000 Niemców z diecezji Budejowickiej (Budweis) 233 000 są to katolicy. Diecezja Hradca Kralowej (Königgratz) liczy 160 000 katolików niemieckich (96 pct).

Na specjalną uwagę zasługuje fakt, że ostatnio liczba kandydatów do stanu kapłańskiego Niemców bardzo znacznie wzrosła. I tak na ogół zapisanych na pierwszy semestr w większym seminarium praskim studentów Niemców jest 99 — Czechów zaś 97.

Jak wykazuje statystyka, ludność Sudetów jest w znacznej swej większości katolicką. (KAP)

Z NASZEGO STANOWISKA

Polska a Czechosłowacja

Daliśmy wczoraj na tym miejscu wyraz zadowoleniu i radości, że odzyskanie większości Zaolzia — przy otwartej jeszcze kwestii wyniku plebiscytu w gminach dalszych, których ustalenie nastąpi — odbyło się w rezultacie w warunkach niezależności od Niemiec i w ogóle czynników obcych oraz że nie doszło do zbrojnej rozprawy wojsk polskich z czeskimi.

Gdy w tych warunkach została wymazana przeszłość dwudziestolecia tak naprężonych stosunków między Polską a Czechosłowacją, można teraz budować przyszłość na podstawie wzajemnego szacunku zachodnich narodów słowiańskich, uczciwego ich i szczerego odnoszenia się do siebie i zrozumienia wspólnych interesów i pokrewnych niebezpieczeństw.

Na tym stanowisko stoi widocznie także rząd polski. Jak wiadomo, minister spraw zagranicznych Beck w przemówieniu swym radiowym podniósł, że załatwienia sprawy zaolzańskiej nie należy rozumieć jako „powierzchownego triumfu nad wczorajszym przeciwnikiem“ i że „nie mamy w swym usposobieniu chęci szkodzenia innym“. Apele polskich władz wojskowych do ludności Zaolzia wzywają ją nie tylko do zachowania spokoju i cierpliwości, do godnego oczekiwania ostatecznego ustalenia granic, ale do wykazania wobec Czechów „szlachetnej rycerskości, właściwej Polakom“. Czołowa zaś prorządowa „Gazeta Polska“ wystąpiła z takim oświadczeniem:

„Radość nasza jest tym większa, że odzyskanie tej odwiecznie polskiej ziemi, zamieszkałej odwiecznie przez polską ludność, nastąpiło bez walki. Z tą chwilą dwudziestoletni spór z rządem czeskim uważamy za zakończony. Dla narodu czeskiego żywiliśmy zawsze dużo sympatii i przyjaźni, której, niestety, jednak aż do chwili załatwienia sprawy ziemi zaolzańskiej nie mogliśmy dawać wyrazu. Dziś, kiedy sprawa ta, która wykopała tak straszliwą przepaść pomiędzy obu narodami, należy już do przeszłości, możemy uczucia te wyraźnie zamanifestować. Życzeniem naszym jest żyć odtąd w szczerej i serdecznej przyjaźni. Wierzymy niezłomnie w to, że prawdziwa i zdrowa przyjaźń pomiędzy narodami da się oprzeć tylko na zasadzie: równi z równymi, wolni z wolnymi. Wierzymy, że naród czeski prawdę tę w chwili obecnej rozumie tak samo dobrze, jak my ją rozumiemy. Wierzymy, że dłoń polska, wyciągnięta obecnie do zgody, nie zawiśnie w powietrzu.“

Jeżeli takie jest stanowisko czynników kierowniczych obozu rządowego, winny się one o to postarać, by w jego szeregach zapanował ład i sens. Jakżeż bowiem pogodzić oświadczenie min. Becka o „braku chęci szkodzenia innym“ oraz o „wczorajszym przeciwniku“, jako też zapewnienia „Gazety Polskiej“ na temat „szczerej i serdecznej przyjaźni“ z narodem czeskim, gdy w innych organach prasowych obozu rządowego (np. w „Dzienniku Poznańskim“) uprawia się w dalszym ciągu propagandę na rzecz przyłączenia Słowacji — do Węgier!

Podkreślamy: nie na rzecz usamodzielnienia się Słowaków, nie na rzecz opowiedzenia się ich za Polską, lecz za oddaniem ich z powrotem pod władzę węgierską, pod którą przed wojną światową i w jej toku tyle doznali prześladowania wynaradawiającego.

Są pisma, które do niedawna robiły, co mogły — rzecz inna, że bezskutecznie —, by w społeczeństwie wytworzyć nastrój korzystny dla „towarzystwa broni“ Polaków z Niemcami; teraz znowu chciałoby się Słowaków poświęcić Węgrom. Czyż nie rozumie się, że w ten sposób podkopuje się u ludności słowackiej pozycję nie tylko polityczną, ale wręcz moralną Polski? Czy to jest polityka polska?

Jesteśmy zwolennikami dobrowolnego przez Pragę zwrotu Węgrom pogranicznego pasa Słowacji, w którym żywioł węgierski jest w wyraźnej przewadze. To się narodowi węgierskiemu należy i to wprowadzi spokój w strefę tamtejszą z pożytkiem też dla krajów sąsiednich. Ale od tego daleko do uzależniania całego narodu słowackiego od Budapesztu, co, rozumiemy, może być pragnieniem Węgrów i celem ubocznych — rzecz inna, czy nie złudnych — planów polityki niemieckiej, ale nie leży w interesie Polski i nie może leżeć w zakresie jej dążeń. Eksperyment — nieco za ryzykowny i już całkiem nie odpowiadający zasadzie sprawiedliwości narodowej, którą się obecnie tak ochoczo wygrywa!

Rzecz inna, że od zachowania się czeskiej Pragi będzie zależała postawa społeczeństwa słowackiego. Wprawdzie ostrożnie przyjmować należy odnośne przejaskrawione doniesienia, ale chyba wypadki ostatnich tygodni przekonały rząd czeski, jak się wychodzi na polityce grania na zwłokę. A przecież na wschód od obszaru słowackiego leży jeszcze w ramach państwa czesko-słowackiego Ruś Przykarpacka z ludnością na ogół narodowo mało uświadomioną. Tę Ruś Przykarpacką Węgrzy pragną widzieć włączoną do swego państwa, a polityka niemiecka wygrywa ją w celu powołania do życia zalążka państwa ukraińskiego, owej tradycyjnej koncepcji niemieckiej, pragnącej tam zbudować ostoję wpływów politycznych i gospodarczych Rzeszy i, oskrzydlić Polskę.

Polityka polska musi oczywiście stać na straży tego, by na jej rubieży południowo-wschodniej nie wyrosło poważne niebezpieczeństwo po myśli tendencyj niemieckich. Jeżeli zaś chodzi o stosunek narodu słowackiego do czeskiego, miarodajną być musi wola Słowaków, która ukształtuje się oczywiście, zależnie od zachowania się w sprawie ich postulatów — miarodajnych czynników czeskich.

Z satyry politycznej

Cześć zasłudze

— Niech pan mówi, co chce, ale do zlikwidowania konfliktu niemiecko-angielsko-francuskiego najbardziej przyczyniła się Liga Narodów!

— Jak to? Przecież Liga nie zajmowała się wcale tą sprawą!

— Właśnie dlatego!

To i owo

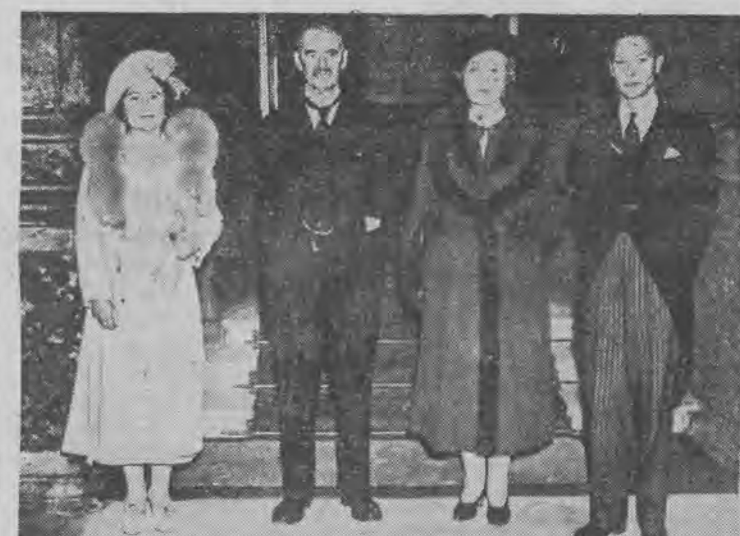
— No i rozeszło się po gościach! — powiedział podobno z ulgą kanclerz Hitler po odjeździe Mussoliniego, Chamberlaina i Daladiera.

„Ekspress Por.“

Nowy poseł jugosłowiański w Warszawie



Nowy poseł jugosłowiański w Warszawie, dr Aleksander Vukćewić urodzony 14 marca 1891 roku w m. Pożarewcu w Serbii. Studiował nauki prawne na uniwersytecie w Paryżu, a następnie zaś w Szkole Nauk Politycznych, gdzie w roku 1912 otrzymał tytuł doktora. W czerwcu 1914 roku otrzymał nominację na attaché serbskiego poselstwa w Paryżu. W ciągu swej kariery dyplomatycznej był w r. 1924—26 szefem gabinetu Ministerstwa Spraw Zagranicznych, potem stałym delegatem w Genewie, w 1927 roku radcą poselstwa w Watykanie a potem Wiedniu. W 1928 r. został przeniesiony do Paryża, zaś w r. 1930 został posłem w Sofii, a w 1934 roku w Budapeszcie. We wrześniu 1938 roku otrzymał nominację na posła w Warszawie. P. Vukćewić jest wybitnym jugosłowiańskim dyplomatą i cieszy dobrą opinią w kołach oficjalnych w Belgradzie.



CHAMBERLAIN U KRÓLA

Po powrocie z Monachium premier Chamberlain wraz z małżonką (w środku) przyjęci zostali przez króla Jerzego i królowę Elżbietę w pałacu Buckingham.

Żyro „bajratu“ warszawskiego

Tymczasowa Rada Miejska Warszawy, czynna przy p. Starzyńskim od 4 blisko lat, wybrała 146 członków zgromadzeń okręgowych, które wyznaczą kandydatów na posłów w 6 okręgach wyborczych stolicy.

Kogoż to szanowny „bajrat“ warszawski, mający w zasadzie tylko opiniodawczy charakter, uznał za polityczne przedstawicielstwo ludności stolicy?

W pierwszym rzędzie sam siebie. Do zgromadzeń okręgowych weszła równa połowa członków samego „bajratu“.

Drugie z kolei miejsce zajęli urzędnicy państwowi, samorządowi i przedsiębiorstw publicznych. Do tej grupy należy zaliczyć także rodzinę wojskową i rodzinę urzędniczą.

Poczesne miejsce w zgromadzeniach zajęli tzw. „przyjaciele Wielkiej Warszawy“. Organizacja ta powstała z istniejących dawniej stowarzyszeń przyjaciół przedmieść stolicy. Opanowana przez „sanację“ stała się oparciem rządów komisarskich. Ostatnio niektórzy „przyjaciele“ zbuntowali się przeciw p. Starzyńskiemu, ale bunt ten został stłumiony przez utworzenie konkurencyjnych „komitetów dzielnicowych“.

Legioniści i peowiacy są wydatnie reprezentowani w zgromadzeniach. Sporo wchodzi do nich rozmaitych osób, nazwanych w komunikacie magistrackim „działaczami społecznymi“.

Rozmaite związki zawodowe, robotnicze i urzędnicze uzyskały w zgromadzeniach wcale pokaźną reprezentację, jakkolwiek ordynacja wyborcza daje im własne, bardzo silne liczebnie przedstawicielstwo. Uwzględniono także związki o mieszanym pod względem politycznym składzie, ale z tych związków powołano tylko „sanatorów“. Tak np. ze Stowarzyszenia Adwokatów Polskich obdarzył „bajrat“ zaufaniem tylko członków „sanacyjnego“ „Karpia“ (Koło Adwokatów R. P.).

Wreszcie Żydzi. Powołano ich kilkunastu, w tym 10 dla jednego tylko okręgu (nalewkowskiego). Ilość ta, wzmocniona jeszcze przez delegatów samorządu gospodarczego (Izby Przemysłowo-Handl. i Izby Rzemieślniczej), wystarczy Żydom na wystawienie czterech kandydatów i na zdobycie obu mandatów w tym okręgu.

Z opozycji narodowej nie wybrano nikogo; w „bajratowym“ zespole prawyborców nie ma także wybitniejszych socjalistów. Niemal zupełnie „wygolono“ sławkowców z grupy „Jutra Pracy“.

„Bajrat“ objawił z rozbrajającą szczerością swoje polityczne „nastawienie“ do wyborów. Zapewnił Żydom dwa mandaty poselskie ze stolicy, a pozostałych 10 zabezpieczył dla „Ozonu“. Gdzież się podziały antysemickie uchwały „Ozonu“ z maja rb.?

Powiadają „ozonowcy“, że według konstytucji Żydzi mają prawa polityczne. Tak, mają. Ale „bajrat“ nie musiał wybierać do zgromadzeń Żydów, zwłaszcza, jeżeli pominął zupełnie polskich narodowców. Niechby już potraktował na równi jednych i drugich. Ale tak, jak się stało, Żydzi zostali uprzywilejowani w stosunku do Polaków.

Tutaj słyszymy odpowiedź: Stronnictwo Narodowe nie chce iść do wyborów, więc nie wybraliśmy jego członków do zgromadzeń.

Argument logiczny. Ale w w ten sposób „bajrat“ warszawski zażyrował stanowisko ugrupowań opozycyjnych. To trzeba kontrasygnować, bo ze strony „Ozonu“ ciągle słychać zapewnienia, że chciano widzieć opozycję w Sejmie i wyrazy oburzenia na abstynencję.

„Ozon“ mógł za pośrednictwem „bajratu“ warszawskiego powiedzieć tak:

„My nie uznajemy niebrania udziału w wyborach, więc nie liczymy się z uchwałami opozycji i powołujemy do zgromadzeń jej członków. Co oni zrobią, to nas nie obchodzi; my robimy swoje.“

Zamiast tego wolano wybrać samych swoich. Zwyciężyła obawa i pożądliwość mandatów. **M. K.**

Przemówienie gen. Sosnkowskiego

W niedzielę, podczas uroczystości odsłonięcia pomnika Legionów w Kielcach, gen. Kazimierz Sosnkowski wygłosił dłuższe przemówienie, w którym oświadczył m. in.:

„Wszyscy mamy ostrą świadomość, że miesiące ostatnie rozpoczęły nowy okres w dziejach Europy, — okres, w którym Polsce będą potrzebne wszystkie jej siły moralne i fizyczne. Zdajemy sobie sprawę, że w tym okresie silniej niż kiedykolwiek bądź będzie na świecie rządziła nieubłagana zasada biologiczna, która przyznaje prawo do lepszego życia i do lepszego miejsca pod słońcem — organizmom silnym, należycie przysposobionym do ciężkiej walki o byt.

Ja mam wrażenie, że właśnie świadomość czy przeczucie tej prawdy powoduje, że w Polsce tak powszechnym jest szczególny gatunek tęsknoty — tęsknota do siły.

Zapewne, są liczne zasady ogólne, na które godzą się wszyscy Polacy.

Ale istota trudności leży nie w ustaleniu zasad ogólnych, ale w określeniu dróg i w praktycznej realizacji.

Tak, czy inaczej, bez względu na wszystkie przeszkody i na wszystkie trudności, zjednoczenie wewnętrzne Polaków dokonane być musi.

A czas nagli, i zegar dziejowy wskazuje już późną godzinę.“

Pogłoski o amnestii

Warszawa (Tel. wł.). Pogłoski obiegające od dawna, jakoby w związku z 20-leciem niepodległości ukazać się miał dekret w sprawie amnestii, powtarzają się w tutejszych kołach politycznych znowu. Teraz łączy się je z powrotem dwóch powiatów za Olzą. Potwierdzenia tych pogłosek na razie jednak jeszcze brak.

Ofensywa gen. Franco w Katalonii

Znaczne postępy wojsk narodowych i duża zdobycz materiałów wojennych i jeńców

Bilbao. (ATE) Ostatnie komunikaty głównej kwatery wojsk narodowych donoszą, że ofensywa wojsk narodowych na froncie Ebro rozwija się pomyślnie. Oddziały narodowe zdobyły w niedzielę wielką ilość ciężkich i lekkich karabinów maszynowych, oraz karabinów i amunicji. Nieprzyjaciel stracił 532 zabitych, do niewoli wzięto 615 żołnierzy. Oddziały narodowe przerwały front „czerwony" na odcinku głębokości 2 km i wtargnęły w głąb linij nieprzyjacielskich. Wojska „czerwone" cofają się w popłochu i są ścigane.

W poniedziałek wojska nacjonalistyczne zdobyły 10 stanowisk nieprzyjacielskich, do niewoli wzięto 387 milicjantów. Podczas walk powietrznych strącono 4 samoloty rządowe.

Deszcz bułek nad Madrytem

Burgos. (PAT) Urzędowo donoszą, iż w poniedziałek po południu 30 bombowców powstańczych przeleciało nad Madrytem, pomimo bardzo silnego ognia rządowych dział przeciwlotniczych. Bombowce te zrzuciły na ludność cywilną Madrytu 178 tys. białych bułek. Powstańcze siły zbrojne chciały w ten sposób sprawić radość mieszkańcom Madrytu z powodu drugiej rocznicy powołania gen. Franco na stanowisko szefa państwa. „Bombardowanie" to trwało do godz. 6 wieczorem. Wszyscy lotnicy powrócili cało do swych lotnisk.

Sprawa wycofania cudzoziemców

Londyn. (ATE) W londyńskich kołach politycznych twierdzą, że w związku z uspokojeniem nastrojów europejskich sekretarz londyńskiego Komitetu Nieinterwencji Hennings uda się w najbliższym czasie do Hiszpanii, aby przedłożyć obu walczącym stronom szczegóły wykonania planu wycofania ochotników cudzoziemskich z Hiszpanii. Jak wiadomo, plan został w zasadzie przyjęty zarówno przez narodowy rząd gen. Franco w Burgos, jak i rząd republikański w Barcelonie.

Projekt wysłania Henningsa do Hiszpanii został zaaprobowany przez wszystkie mocarstwa reprezentowane w londyńskim Komitecie Nieinterwencji, z wyjątkiem Związku Sowieckiego.

„Times" pisze w notatce swego sprawozdawcy dyplomatycznego, że wejście w życie angielskiego planu wycofania ochotników cudzoziemskich, walczących w Hiszpanii, wydaje się obecnie bardzo łatwe.

Z wojny chińsko-japońskiej

Ofensywa Japończyków na Hankau napotyka na znaczne trudności

Tokio (ATE). Komunikat japoński donosi, że ostatnie posuwanie się naprzód kolumn japońskich napotyka na dość znaczne trudności, bowiem Chińczycy zdążyli zbudować w górzystym terenie liczne fortyfikacje, uzbrojone nawet w działa 6-calowe. Ostatnio jednak, zwłaszcza po upadku Tien-Czia-Szen, zapał bojowy Chińczyków wyraźnie ostygł. Dowództwo chińskie, wbrew orędziom Czang-Kai-Czeka, nie wierzy w możliwość utrzymania Hankau, tym bardziej, że w mieście tym na rozkaz marszałka chińskiego budują się na ulicach barykady, zasieki z drutu kolczastego itp.

Hankau (ATE). Komunikat sztabu chińskiego donosi, że mimo zaciętych walk, linia frontu ostatnio nie zmienia się i przebiega o kilka kilometrów od Tien-Czia-Szen. Wszystkie ataki japońskie na linie chińskie zostały odparte ze znacznymi stratami dla atakującego.

Przegląd sił Stronnictwa Narodowego w Lesznie

Leszno (cz) W ub. niedzielę miasto nasze było świadkiem wspaniałego przeglądu sił Stronnictwa Narodowego.

Zapowiedziany zjazd powiatowy S. N. nie mógł się odbyć z powodu zakazu władz. Tożto na wielką skalę przygotowaną manifestację przekształcono na zebranie członkowskie placówki leszczyńskiej S. N., które stało się imponującą demonstracją potęgi i dyscypliny ruchu narodowego w Lesznie.

O godz. 10,30 — po raporcie w Strzelnicy — członkowie S. N. wzięli udział w nabożeństwie, które odprawił ks. Szczepan Czemplik. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Turkowski. Następnie w pochodzie udano się do Strzelnicy, gdzie po przerwie obiadowej odbyło się wielkie zebranie Stronnictwa Narodowego, w którym wzięły udział kilkutysięczne rzesze.

Po odśpiewaniu Hymnu Młodych zebranie zagaił referent organizacyjny p. Stróżyk, po czym przemówił p. Draheim, referent gospodarczy placówki S. N. Dwa zasadnicze przemówienia wygłosili delegaci z Poznania, pp. Weber i Wolniewicz. Pierwszy zobrazował położenie wewnętrzne państwa polskiego oraz przedstawił cele ruchu narodowego. P. Wolniewicz natomiast poświęcił większą część swoich wywodów zagadnieniom polskiej polityki zagranicznej na tle ostatnich wydarzeń międzynarodowych. Kończąc swoje mocne, często przerywane oklaskami, przemówienie wyłuszczył p. Wolniewicz powody, dla których Stronnictwo Narodowe nie pójdzie do wyborów.

Wspaniałą manifestację narodową zakończono odśpiewaniem Pieśni Bojowej.

Diety dla członków komisyj wyborczych

Warszawa. (Tel. wł.). Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ustaliło wysokość diet i kosztów podróży dla członków komisyj wyborczych. Prawo do diet mają członkowie komisyj utrzymujący się z zarobku dziennego. Diety wynoszą dla przewodniczących i członków głównych komisyj wyborczych w większych miastach 10 zł, w komisjach obwodowych do 5 zł, a w komisjach gminnych do 4 zł. (w)

W pierwszą rocznicę zgonu śp. red. Petryckiego

Warszawa, 4. 10. W niedzielę, dnia 2 października rb., jako w dniu pierwszej bolesnej rocznicy zgonu wybitnego działacza narodowego, przedwcześnie zgasłego śp. red. Józefa Petryckiego — redaktora „Warszawskiego Dziennika Narodowego", b. posła Klubu Narodowego, jednego z najczynniejszych członków Stronnictwa Narodowego, odbyło się nabożeństwo żałobne w kościele św. Krzyża w Warszawie, na które przybyli członkowie Zarządu Głównego Str. Nar., redakcji „Warsz. Dzien. Narod." oraz grono przyjaciół i kolegów śp. Petryckiego. S.

Posiedzenie gabinetu francuskiego

Paryż. (PAT). We wtorek o godz. 10 rozpoczęło się pod przewodnictwem premiera Daladiera posiedzenie rady gabinetowej. O godz. 11.45 rozpoczęły się w Pałacu Elizejskim pod przewodnictwem prezydenta Lebruna obrady Rady Ministrów.

Królowa Farida oczekuje potomka

Kair. (PAT). Donoszą oficjalnie, że królowa egipska Farida oczekuje w końcu bież. miesiąca przyjścia na świat potomka.

Zagadkowy mord

Warszawa. (Tel. wł.) W nocy przy ul. Grochowskiej został zamordowany emeryt miejski Aleksander Subocz.

Aresztowano podejrzanego o morderstwo jego syna, 34-letniego Witolda, który zdradzał objawy choroby umysłowej i przebywał w zakładzie dla obłąkanych, a w dniu 3 października opuścił szpital. Aresztowano również żonę zamordowanego Helenę, z którą Subocz żył w separacji.

Prawdopodobnie morderstwa dokonano na tle majątkowym. (w)

Poszukiwanie zaginionego samolotu

Zurych. (PAT). Niemiecki samolot komunikacyjny, kursujący na linii Frankfurt — Mediolan, który wyleciał w sobotę o godz. 12.25 z Frankfurtu nie przybył do miejsca przeznaczenia. Istnieje przypuszczenie, że samolot lądował przymusowo w kantonie Grisons. Na pokładzie samolotu znajdowało się 3 członków załogi i 6 pasażerów.

Egzekucje w Niemczech

Berlin. (PAT.) Skazany 24 czerwca rb. przez „trybunał ludowy" za zdradę kraju na karę śmierci Ludwik Maringer z Bonn, został dziś stracony. Skazany uprawiał działalność szpiegowską w dziedzinie zbrojeń.

Dziś też stracona została skazana 19 lipca rb. za zdradę kraju na karę śmierci 39-letnia mężatka Katarzyna Kneup z Kleinblittersdorf (Zagłębie Saary).

Z OSTATNIEJ CHWILI

Gen. Syrovy podał się do dymisji

Londyn. (PAT). Reuter donosi z Pragi: Gabinet Syrovego podał się do dymisji. Jak słychać, Syrovy otrzymać ma ponownie misję tworzenia rządu, tak że obecny upadek gabinetu sprowadzi się raczej do jego rekonstrukcji.

Dyskontowanie patriotyzmu społeczeństwa

W niedzielę odbyła się na rynku w Chodzieży wielka publiczna manifestacja całego społeczeństwa polskiego na rzecz powrotu Śląska Zaolzańskiego do Polski. Ten objaw patriotyzmu postanowiły wygrać dla swoich celów partyjnych miejscowe czynniki „sanacyjne". Oto w przedłożonych do uchwalenia telegramach hołdowniczych do Prezydenta Rzplitej i marsz. Rydza-Śmigłego zaliczono wszystkich zebranych, jako członków i sympatyków „Ozonu", co wywołało zrozumiały niesmak i szmer niezadowolenia wśród zebranych, a następnie zakłóciło powagę podniosłej manifestacji, ze szkodą dla samej sprawy.

„Ozon" nie byłby sobą, gdyby postępował inaczej. Inna rzecz, że takie dyskontowanie patriotycznych uczuć społeczeństwa na dobre mu i tak nie wyjdzie.

Jak „Ozon" ściąga ludzi do pięć setek

Jak informuje lwowskie „Słowo Narodowe" „Ozon" pragnie tak silnie wzmóc swoją pozycję wyborczą, iż nie zadawala się swoja przewagą w kolegiach wyborczych, już posiadaną, lecz jeszcze zbiera podpisy pod tzw. pięćsetki czyli chce do zgromadzeń okręgowych (kolegiów wyborczych) wprowadzić dalszych delegatów. Interesująca jest metoda, jaką stosuje w tej sprawie „Ozon" wileński. Pisze o tym nieskonfiskowane „Słowo" wileńskie:

„Metoda zbierania tych pięćsetek nie jest również zbytnio powściągliwa. Przytoczmy kilka obrazków:

„Służąca pewnych państwa oświadcza, że musi iść podpisać listę wyborców. Na zapytanie pracodawcy, o jaką listę chodzi, odpowiada, że gospodyni domu zbiera wszystkich mieszkańców i wszyscy idą podpisywać. Gospodyni domu tłumaczy, że otrzymała pismo urzędowe, nakazujące jej zebrać wszystkich lokatorów i skłonić ich do podpisu.

„— Jakto urzędowe pismo? Przecież to wezwanie partii politycznej — pokazano jej nagłówek: „O. Z. N."

„— No tak. Ale ja poszłam do pewnego znajomego wysokiego urzędnika i on powiedział, że to obowiązek...

„W drugim wypadku ktoś zmawiano, że to sprawdzanie czy nazwisko znajduje się na liście, a w międzyczasie podsuwano ozonową „pięćsetkę" do podpisu."

O podobnym już zdobywaniu ludzi przez „Ozon" nadchodzą informacje i z innych terenów. Społeczeństwo musi na te me[illegible] zwrócić baczną uwagę.

SPORT

Wycieczka automobilistów na Śląsk Zaolzański

Celem zapoznania automobilistów polskich z częścią Śląska przyłączoną ostatnio do Macierzy — Polski Touring Klub organizuje w dniach 15 i 16 bm. dwudniową wycieczkę na Śląsk Zaolzański. Wycieczka będzie miała na celu zapoznanie uczestników z walorami gospodarczymi, turystycznymi i folklorystycznymi Zaolzia.

W programie wycieczki jest zwiedzenie miejscowości następujących: Cieszyn, Trzyniec, Jabłonków, Cierlicko (złożenie wieńca na miejscu katastrofy lotniczej — Żwirki i Wigury), Karwina, Frysztat, Orlowa, Bogumin.

W wycieczce wziąć mogą wszyscy automobiliści zrzeszeni i niezrzeszeni.

Automobiliści winni zgłosić się na miejsce zbiórki w Cieszynie, przed hotelem „Brunatny Jeleń".

Uczestnicy wycieczki otrzymają pamiątkowe plakiety.

Zgłoszenia przyjmuje Polski Touring Klub w Warszawie, Kredytowa 5, tel. 654-05 codziennie do dnia 12 bm.

Osoby pragnące wziąć udział w wycieczce proszone są o możliwie wczesne zgłoszenie zapewnienia noclegów i posiłków.

Kolarstwo

Zarząd okręgu pomorskiego K. P. W. w Toruniu organizuje dnia 9 bm. 5 doroczny bieg kolarski o mistrzostwo szosowe okręgu pomorskiego na trasie Toruń — Kowalewo — Chełmża — Toruń, dystans około 70 km.

Udział w zawodach mogą brać zawodnicy stowarzyszeni i niestowarzyszeni z całej Polski. Start nastąpi o godz. 12.30 sprzed Ogrodów Jordanowskich obok gmachu DOKP przy Szosie Chełmińskiej.

Zgłoszenia należy nadesłać do zarządu okręgu K. P. W. w Toruniu gmach D. O. K. P. najpóźniej do dnia 7. bm.

Pięściarstwo

Przeciw Niemcom, w dniu 13 listopada we Wrocławiu, ma walczyć nasz zespół ostatecznie w następującym składzie: Rotholc, Janowczyk, Czortek, Kowalski, Kolczyński, Pisarski, Szymura i Pilat. Jak widzimy, p. Suszczyński z Żyda Rotholca nie zrezygnował.

W Toruniu przeciw Łotwie walczyć będą: Jasiński, Sobkowiak, Koziołek, Woźniakiewicz, Lelewski, Szulczyński, Doroba i Białkowski.

Na mecz we Wrocławiu PZB projektuje uruchomienie pociągu popularnego.

Dla reprezentantów, którzy nie walczą w drużynowych mistrzostwach okręgu wyznaczono następujące walki treningowe: 9 bm. w ramach spotkania CWS — Polonia walczyć będzie Pilat z Dorobą; 23 bm. w Poznaniu w ramach zawodów Warta — Ostrovia Pilat i Leśniak, Janowczyk i Sobkowiak; w Warszawie w ramach zawodów Czechowice — Polonia Doroba i Karolak; 30 bm. w ramach zawodów CWS — Makabi Pilat i Garstecki, Doroba i Łukowski.

Spotkanie Holandia — Polska zostało sfinalizowane na dzień 15 stycznia w Polsce. Miejsce spotkania ustalone zostanie później.

Pływanie

[illegible]kordów światowych Dunki Hve[illegible] Pływaczka duńska Ranghild Hveger dzierży w swych rękach 13 pływackich rekordów światowych. Ubiegłej niedzieli Hveger skreśliła z listy rekordzistek świata nazwisko Holenderki den Ouden na dystansie 300 y, uzyskując świetny wynik 3:25.6. Rekord Ouden wynosił 3:27.

Obecnie tylko trzy rekordy świata na dystansach 100 i 200 y oraz 100 m nie należą do Dunki. Są one jeszcze w posiadaniu Holenderki den Ouden.

Tenis

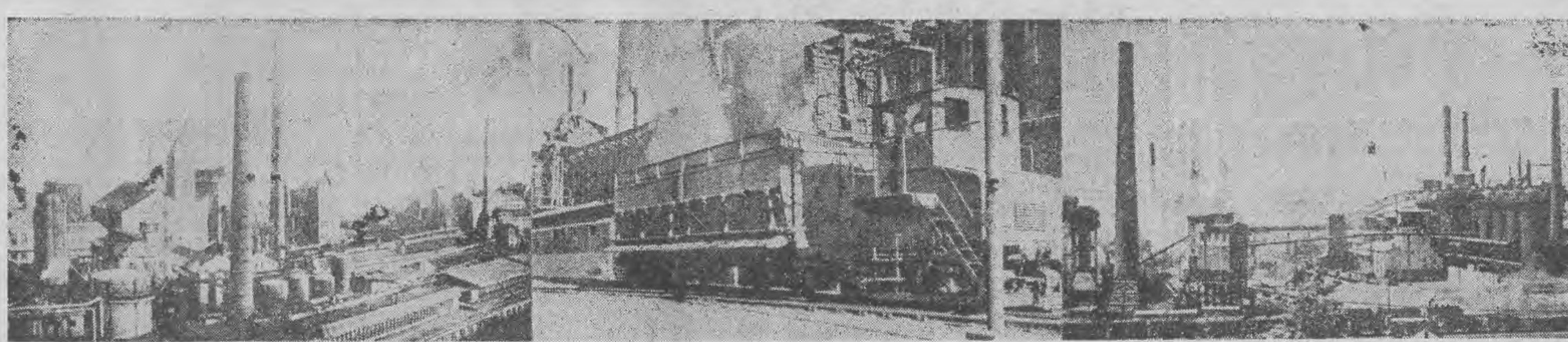
Polska — Węgry pod znakiem zapytania. W Warszawie odbyć się miał międzypaństwowy mecz tenisowy pań Polska — Węgry, jako finał międzynarodowego turnieju o puchar jugosłowiańskiej królowej Marii.

Na prośbę Węgrów termin tego spotkania został już raz przełożony, mimo to prawdopodobnie i w nowym terminie nie dojdzie do skutku. Związek tenisowy węgierski prawdopodobnie zrezygnuje z tego spotkania, gdyż czołowa tenisistka węgierska Somogy nie może grać w barwach Węgier na skutek decyzji Międzynarodowej Federacji Tenisowej.

Oficjalnego potwierdzenia rezygnacji Węgier jeszcze nie mamy.

Porażka najlepszego tenisisty świata. W Los Angeles odbył się turniej tenisowy o mistrzostwo Południowego Pacyfiku. W finale tego turnieju najlepszy tenisista świata Budge niespodziewanie uległ Australijczykowi Quist po zaciętej walce 5:7, 2:6, 7:5, 3:6.

Amerykanin Donald Budge otrzymał plakietę Sullivana, przyznawaną corocznie w Stanach Zjednoczonych dla najlepszego zawodnika.



Fotografie powyższe przedstawiają kilka obiektów przemysłowych olbrzymich Zakładów Górniczych i Hutniczych, należących w większości do znanego towarzystwa francuskiego Schneider Creuzot, a położonych na obszarze, zajmowanym obecnie przez wojska i władze polskie. Pierwsze zdjęcie przedstawia ogólny widok wielkiej kopalni i koksowni Ignacy w okręgu karwińskim, drugie prażalnię koksu w tejże kopalni, trzecie wreszcie olbrzymie zakłady hutnicze w Trzyńcu, jedne z największych na kontynencie. Posiadaja one 4 wielkie piece, z których jeden, najnowocześniejszy, wytwarza 680 ton surówki dziennie, dalej 2 stalownie z produkcją roczną 550 tys. ton, 8 walcowni, liczne warsztaty o bogatej produkcji pomocniczej itd.

Wojska polskie wkroczyły do Trzyńca

Cieszyn. (PAT.) W wykonaniu zawczasu przygotowanego planu wojska polskie przekroczyły we wtorek w dwóch miejscach granice, dzielące dotychczas Śląsk Cieszyński na dwie części i zajęły niemal całą połać Cieszyńskiego z Trzyńcem i Jabłonkowem.

Ze wzruszeniem czekali

Ludność obu tych miast już przez cały dzień wczorajszy oczekiwała z niecierpliwością nadejścia wojsk polskich. Dopiero w godzinach popołudniowych stało się wiadomym, że wojska te nadejdą we wtorek. Toteż od rana, od wczesnych godzin, ludność całego obszaru czyniła gorączkowe przygotowania do godnego powitania armii. Wzdłuż szos i dróg pobudowano liczne bramy triumfalne i pozawieszano trasparenty z hasłami patriotycznymi.

W Trzyńcu i Jabłonkowie mieszkańcy od rana samorzutnie rozpoczęli zamazywanie czeskich napisów i szyldów. W obu miastach wzdłuż ulic, którymi miało wojsko przechodzić, utworzyły się gęste szpalery, w których miejsca zajęła dziatwa szkolna z naręczami kwiatów i chorągiewkami o polskich barwach narodowych, dzieci w strojach ludowych, harcerze, Sokoli, liczne grupy Ślązaków i górali śląskich w barwnych strojach regionalnych. Porządek utrzymywały miejscowe straże ogniowe, harcerstwo i członkowie polskich organizacyj społecznych.

Przekroczenie granicy

Wojska polskie przekroczyły granicę o godz. 12 w południe i ruszyły dwoma kolumnami na Trzyniec i Jabłonkowo. Na ulicy, prowadzącej do miasta Trzyńca, ustawiono wspaniałą bramę triumfalną z napisem „Niech żyje wojsko polskie. Witajcie wybawcy".

Na głównej ulicy, która od dzisiaj zwała się ulicą Masaryka, zawieszono tablicę z napisem „Ul. marsz. Śmigłego Rydza".

Naprzeciw ratusza ustawiono trybunę przybraną kwiatami i flagami o barwach narodowych. W mieście panował nastrój radosnego i niecierpliwego oczekiwania. Przed trybuną stanęła orkiestra robotników trzynieckich. Na trybunie powitany żywiołowymi owacjami, stanął dowódca grupy operacyjnej „Śląsk", gen. Bortnowski, zast. szefa sztabu gen. Malinowski, komendant główny Policji Państwowej, gen. Kordian Zamorski oraz burmistrz Trzyńca, zasłużony działacz i szermierz o polskość miasta p. Kaizer.

„Wojsko polskie niech żyje!"

Ze zbliżeniem się godz. 1 nastrój radosny wzmaga się coraz bardziej. Z oddali dobiega potężny okrzyk: „Wojsko polskie niech żyje!" To gen. Abraham, dowódca poznańskiej brygady kawalerii na czele wojsk polskich wkracza w granice miasta. — Rozlegają się dźwięki marsza. Gen. Abraham jako dowódca defilady, podjeżdża na koniu do trybuny i składa gen. Bortnowskiemu raport.

Defiladę rozpoczyna pułk ułanów poznańskich zasypywany deszczem kwiatów, który w kilka chwil zamienił jezdnię w barwny kobierzec. Postawa kawalerii polskiej, którą miejscowa ludność zobaczyła po raz pierwszy wzbudziła nieopisany zachwyt i wywołała gromkie oklaski oraz okrzyki „Niech żyje kawaleria polska! Niech żyje nasza kawaleria".

Rozentuzjazmowane twarze mieszkańców miasta spotkały się z nie mniej radosnymi spojrzeniami dziarskich ułanów, dumnych z zaszczytu, który im przypadł w udziale.

Nie przebrzmiał jeszcze tętent koni, gdy u wylotu ulicy ukazały się oddziały zmotoryzowane. Tuż za nimi pomaszerowała artyleria przeciwlotnicza, a następnie artyleria polowa. Okrzyki na cześć armii polskiej nie ustają i jeszcze bardziej wzmagają się, gdy brukiem ulicy trzynieckiej wstrząsnęło głuche dudnienie kół artylerii ciężkiej. Chorągiewki dziatwy szkolnej ustawionej w szpalerach powiewają bez ustanku. Kwiaty sypią się pod koła i na żołnierzy, pokrywając grubą warstwą jaszcze artyleryjskie. Znów słychać tętent, to pułki strzelców konnych. Znowu wiwaty, znowu owacje, kwiaty, łzy szczęścia i radości w oczach ludności polskiej, wreszcie ułani zamykają defiladę, a na końcu widnieją jeszcze dwa ambulanse pocztowe, które zajmą się natychmiast organizacją służby pocztowej w Trzyńcu.

Przemówienie gen. Bortnowskiego

Gen. Abraham melduje zakończenie defilady, schodzi z konia i zbliża się do gen. Bortnowskiego, który w towarzystwie gen. Malinowskiego podchodzi do mikrofonu i wygłasza krótkie przemówienie. W przemówieniu tym gen. Bortnowski oświadczył m. in.:

„Jesteśmy w Trzyńcu, który zajęliśmy. Widać tu, że najwyższą siłą jest ta siła, jaką zdolała zaszczepić Matka-Polska polskim słowem i polską modlitwą. Ta siła pozwoliła przetrwać wam wieki niewoli i pozwoliła utrzymać polskość. Ona też sprawiła, że żołnierz polski mógł tu wrócić. Jej oddajmy cześć".

Gen. Bortnowskiego otacza tłum robotników i kobiet trzynieckich, składając ze wzruszeniem na jego ręce gorące słowa podzięki dla armii polskiej za wyzwolenie. Znowu okrzyki „Niech żyje Prezydent Rzeczypospolitej! Niech żyje armia itd.

Wszystkimi drogami z terenów nieobsadzonych jeszcze przez wojska polskie ciągną tłumy mężczyzn, kobiet i dzieci z kwiatami i chorągiewkami o barwach polskich w kierunku Cieszyna Cierlicka i Trzyńca. Każdy spotykany żołnierz polski jest przedmiotem niesłychanych owacji i otaczany jest najtroskliwszą opieką.

Przy biciu dzwonów i ryku syren

W Jabłonkowie wzdłuż drogi, wiodącej przez Rynek, ustawiono po obu stronach gęste szpalery młodzieży szkolnej i dzieci w strojach ludowych. Przy bramie stanęła w oczekiwaniu delegacja miasta z burmistrzem Paszkiem na czele, duchowieństwo, przedstawiciele organizacyj społecznych, w szpalerze widać też delegacje Ślązaczek w strojach regionalnych i organizacyj robotniczych. Całą drogę, którą kroczyć miało wojsko przez Rynek, dzieci na długo przed wejściem oddziałów usłały grubo kwieciem.

Uderzono w dzwony...

Parę minut po godz. 14 we wszystkich kościołach Jabłonkowa uderzono w dzwony, a w zakładach fabrycznych zabrzmiały syreny na znak, że wojsko polskie się zbliża. Ze wszystkich ulic miasta na Rynek zaczęły napływać tłumnie niezliczone masy mieszkańców. Momentalnie plac zapełnił się po brzegi. Od strony granicy polskiej nadjechał samochód, z którego wysiadł gen. Malinowski, witany entuzjastycznymi okrzykami tłumów i zasypany formalnie powodzią kwiatów, rzucanych przez dziatwę.

Po przywitaniu się z przedstawicielami miasta, gen. Malinowski w czasie rozmowy z przedstawicielami ludności śląskiej zapytał, czy długo czekali na wojsko polskie. Posypały się odpowiedzi: „Tak, tak. Od 20 lat." Tłum nagle rozstępuje się, gdyż na plac wjeżdża w jednym z następnych samochodów dowódca grupy operacyjnej „Śląsk" gen. Bortnowski. Owacje przybierają na sile. Tłum faluje, ciśnie się ku bramie tryumfalnej, by z bliska zobaczyć dowódcę wojsk, wkraczających na Śląsk Zaolzański.

Uroczyste powitanie

W imieniu miasta powitał reprezentanta armii burmistrz Jabłonkowa Paszek, który przede wszystkim złożył hołd Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Prezydentowi Mościckiemu i wyrazy wdzięczności dla wojska i wodza naczelnego. Mówca zakończył swe przemówienie okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rżplitej i Jej Prezydenta.

Gen. Bortnowski serdecznie podziękował za zgotowane przyjęcie.

Przemówił jeszcze ks. dziekan Handzlik w imieniu wiernych, a Paweł Jeżewicz w imieniu miejscowych towarzystw polskich. Jedna z harcerek złożyła ślubowanie, że młodzież polska dążyć będzie do tego, by stać się jak najlepszymi obywatelami państwa polskiego, po czym wraz z dwiema małymi dziewczynkami, ubranymi w stroje ludowe, podeszła do dowódcy grupy, składając mu kwiaty. Po wręczeniu bukietów obie małe dziewczynki rzuciły się gen. Bortnowskiemu na szyję, serdecznie go całując i ściskając.

Po podziękowaniu za te owacje i zgotowane przyjęcie, gen. Bortnowski wygłosił przemówienie, w którym powiedział:

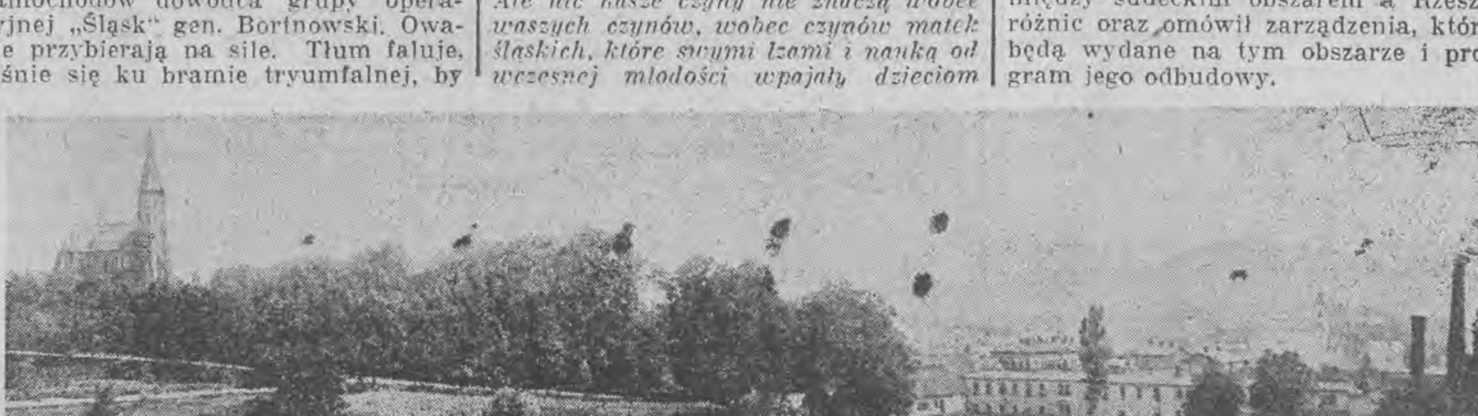
„Obywatele, rodacy zza Olzy, szczęśliwy jest żołnierz polski, że stał się tu ramieniem ojczyzny, wyciągniętym do was. Szczęśliwy jestem, że na czele żołnierzy polskich reprezentuję tu Polskę. Ale nic nasze czyny nie znaczą wobec waszych czynów, wobec czynów matek śląskich, które swymi łzami i nauką od wczesnej młodości wpajały dzieciom mowę i modlitwę ojczystą. Bez tej siły, którą tworzy rodzina — matka i ojciec, nasze czyny byłyby niczym. Gdyby nie czyny matki-Polki, nasze przyjście tutaj byłoby przyjściem do obcych. Dziękuję wam, polskie matki, za to. Niech żyje ta wielka siła, która was prowadziła i która zwyciężyła".

Gdy generał Bortnowski przestał mówić, zapanowała cisza, przerywana płaczem wzruszonych radośnie i do głębi serca rodaków. Gen. Bortnowski, widząc przed sobą zapłakaną twarz starszej ślązaczki w stroju ludowym, podchodzi szybko do niej i serdecznie ją kilkakrotnie całuje. Niewiasta, szlochając, obejmuje generała. Świadkowie tej sceny mają łzy w oczach.

Kanclerz Hitler w Karlsbadzie

Karlsbad. (PAT). We wtorek w południe przybył tu kanclerz Hitler, witany przez nieprzeliczone tłumy ludności miasta. Po przybyciu na plac teatralny przeszedł kanclerz przed frontem honorowych kompanij, po czym udał się wśród okrzyków ludności na balkon teatru.

Kanclerzowi towarzyszyli Konrad Henlein oraz pos. Frank. Kanclerz wygłosił z przybranego flagami i kwieciem balkonu krótkie przemówienie, w którym na wstępie podkreślił konieczność usunięcia istniejących jeszcze między sudeckim obszarem a Rzeszą różnic oraz omówił zarządzenia, które będą wydane na tym obszarze i program jego odbudowy.



PANORAMA TRZYŃCA

Pociągiem pielgrzymów nad Olzę

Na pierwszą wieść o przyjęciu przez Czechów żądań polskich — Przepełniony pociąg — Wszędzie radość i wzruszenie — W Cieszynie — Na moście, który jeszcze dzień temu był granicą

Cieszyn, 4. 10. Gdy do Krakowa nadeszła wiadomość o zwycięskim rozwiązaniu sprawy Zaolzia, zapanował w mieście niezakłamany entuzjazm radości. Może to przesadna duma nas Krakowian, ale wydaje się, że u nas najgłębiej i najuroczyściej odczuwa się wielkie wydarzenia historyczne. Tak więc zdobycie Śląska za Olzą zaznaczyło się w Krakowie wykwitem sztandarów narodowych i uroczystą radością całej ludności. Bądźmy szczerzy i dodajmy, że w wielkim stopniu radość spotęgował fakt uniknięcia zdawało się już niechybnej wojny. Przecież właśnie Kraków i Górny Śląsk byłyby najbardziej zagrożone. Radość z pierwszego od dawna zwycięstwa Polski i niepamiętnej już zdobyczy terytorialnej trwała w Krakowie przez całą noc z soboty na niedzielę, co zaznaczyło się w dużym ożywieniu lokali.

Wcześnie rano na dworzec kolejowy zdążały tłumy Krakowian, aby udać się do oswobodzonego Cieszyna i być świadkami uroczystej chwili przejęcia rozdartego miasta. W tej pielgrzymce, osiągającej cyfrę kilkunastu tysięcy, przeważały młodzież i prosty lud. Do Cieszyna udawał się naród polski, aby święcić swoje zwycięstwo.

PRAWDZIWA PIELGRZYMKA

Po drodze chłonął pociąg nawet z najmniejszych stacyjek rzesze pielgrzymów nad Olzę. W wagonach rozmowy nie toczy się na żaden inny temat, tylko o naszym sukcesie, o niepewności obcej pomocy, o przyszłym plebiscycie i o przerażającym wzroście potęgi Niemiec. Uroczysty nastrój spotęgował się od Bielska. Stąd poczynając po prostu w powietrzu promieniowała radość. Na każdym domu namet samotnie stojącym w polu powiewa sztandar polski, na wszystkich twarzach dawno niewidziana duma i radość. W Bielsku i na następnych przystankach, a zwłaszcza w Goleszowie i Skoczowie miejsce w pociągu jest już zdobywane przemocą. Skoczów to już chyba cały pojechał w niedzielę do Cieszyna. Na całej linii od Bielska do Cieszyna znać pogotowie wojenne, dziś już tu nieaktualne. W lasach i na polach dymią kuchnie polowe i szarzeją kolumny czołgów i i wszelakiego sprzętu wojennego, w pociągach, domach i na polach wszędzie pełno żołnierzy. Wagony maskowane zielenią. W tych lasach — mówią tutejsi mieszkańcy — więcej wojska niż drzew. Na te słowa wzbiera duma z siły naszej armii.

DUMA I RADOŚĆ ROZPYCHAJĄ SERCA

Mimo że jeszcze wczoraj miała być tu wojna, po ludziach nie znać śladu obawy. Wszystko dumne, rozmowne. W Skoczowie wsiada do pociągu kilkudziesięciu ludzi w sile wieku w beretach granatowych. Na twarzach znać trudy. To uchodźcy z Zaolzia. Są wśród nich przedstawiciele wszystkich zawodów, połączeni jedną największą wspólnotą: fanatyczną, wprost ognistą miłością do Polski i gotowością do wszystkich ofiar.

Opowiadają oni mrożące krew w żyłach szczegóły swej ucieczki z Czech, okupionej prawie w każdym wypadku kilku lub kilkunastu trupami. To prawda, że przesady było sporo w fantastycznych opowieściach o napadach czeskich i bitwach za Olzą, ale rzeczywiście ofiar poległo wiele i do krwawych bitew doszło kilkakrotnie. Jeszcze z soboty na niedzielę słyszano odgłosy walki w samym Cieszynie.

Uchodźców umieszczono w trzech obozach — w Ochabach pod Skoczowem, w Rayczy i w Hermanowicach. Są oni skromni i zamknięci, trzeba ich dopiero ciągnąć za język. Pytamy o stosunki za Olzą. Trudno już było dłużej wytrzymać. Dziś nawet tylko rozkaz trzyma ich na uwięzi. Czechów i Niemców na Śląsku Zaolzańskim prawie nie ma na wsi, jest tam rdzenna polska ludność, a nawet w Morawskiej Ostrawie w żyłach połowy mieszkańców płynie krew polska. O Niemcach uchodźcy wyrażają się oględnie, ale bez entuzjazmu, Kożdonia nienawidzą. Do komunistów usposobieni są również nienawistnie, podobnie jak do Żydów.

CIESZYN TONIE W BARWACH NARODOWYCH

Jest już Cieszyn, tonący w barwach narodowych. Na stacji mrowie ludzi. Ktoś rzuca żart, przyjęty burzą śmiechu: „wszechno wylizat". Wysiadający intonują pieśni narodowe. Teraz dopiero zauważyliśmy, że na wagonach zalepiono tabliczki z napisem stacji docelowej Czesky Tieszin. W mieście tłumy przewalają się. Przybyło tu z kilkadziesiąt tysięcy ludzi z całej Polski, ale najwięcej z najbliższych okolic, z Bielska, Górnego Śląska i Krakowa. Ale są i ludzie z Poznania, z Warszawy, a także Polacy z zagranicy.

Na ulicach uwijają się sylwetki w różnobarwnych mundurach, górale i Ślązacy w ślicznych strojach ludowych, migają na ramionach opaski ze znakiem Polaków za granicą — rodła, a nade wszystko wszędzie kwiaty i kolory biało-czerwone. Na autach, rowerach, na piersiach. Co chwilę widać podnoszące się prawice w narodowym pozdrowieniu.

NAD OLZĄ

Idziemy nad Olzę na most jubileuszowy. Czeskosłowacka bariera graniczna podniesiona, po tamtej stronie polska policja. Zasieki z drutu kolczastego na moście do połowy usunięte. Na drugim głównym moście stoją grupki Polaków. W samym mieście na tamtym brzegu, gdzie jeszcze policja nie puszcza, cisza. Tylko ze wszystkich dosłownie kamienic zwisają sztandary polskie. Około południa nad przyczółkiem mostowym zawisł ogromny transparent z orłami polskimi i napisem: „Witajcie! Od dziś wiecznie razem!" Zaczyna się powoli zaludniać tamta strona Polakami.

JAN BIELATOWICZ.

Przebieg uroczystości objęcia przez wojsko polskie powiatów cieszyńskiego i frysztackiego Czytelnicy już znają. — Red.

Rozwiązanie Skupsztyny w Belgradzie (?)

Białogród. (Tel. wł.) Jak informują z kół politycznych, w najbliższym czasie drogą dekretu Regencji Królewskiej, dokonana zostanie zmiana ordynacji wyborczej i rozwiązanie parlamentu.

Nowa ordynacja wyborcza będzie liberalniejsza niż obecna, uchwalona za czasów rządów jen. Żywkowicza. Wybory do nowego parlamentu mają się odbyć w grudniu rb. lub w styczniu 1939 r., jeżeli pozwoli sytuacja międzynarodowa. (W.)

Uniewinnienie redaktora Felczaka z „Obrony Ludu"

Sąd Apelacyjny w Poznaniu uchylił wyrok I instancji, skazujący red. Felczaka na 1 i pół roku więzienia i osk. Klimczaka na 8 miesięcy

Poznań, 4. 10. — Przed poznańskim Sądem Apelacyjnym toczyła się w dniu dzisiejszym rozprawa odwoławcza w procesie przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu czasopisma „Obrona Ludu" Zygmuntowi Felczakowi i karykaturzyście Kazimierzowi Klimczakowi, oskarżonym o to, że w numerze 66 tego pisma z dnia 3 czerwca rb. pod tytułem: „Dwaj ludowcy u P. Prezydenta" zamieścili karykaturę Prezydenta R. P. Mościckiego i śp. marszałka Piłsudskiego, opatrując ją odpowiednim objaśnieniem, przez co dopuścili się uwłaczenia czci Prezydenta R. P. i imienia marszałka Józefa Piłsudskiego.

Trybunał sądzący stanowili sędziowie apelacyjni: Kolarz — jako przewodniczący oraz Wolski i Wojtynowski jako wotanci. Oskarżenie popierał wiceprokurator dr Szypuła. Obronę red. Felczaka wnosili adwokaci: prof. dr Glaser z Warszawy, Frydlewicz z Poznania oraz dr Ossowski i Trzebiński z Torunia, przy czym dwaj ostatni bronili równocześnie osk. Klimczaka.

Wyrokiem Sądu Okręgowego w Toruniu z dnia 21 lipca rb. red. Felczak skazany został na półtora roku więzienia, zaś osk. Klimczak na 8 miesięcy więzienia. Sąd I instancji w zamieszczeniu wspomnianej karykatury dopatrzył się uwłaczenia czci Prezydenta R. P. i pamięci śp. marszałka Piłsudskiego i skazał oskarżonych na zasadzie art. 125 kk. i art. 2 ustawy o ochronie imienia marszałka Piłsudskiego z dnia 7 kwietnia rb., w związku z art. 20 ustawy prasowej z 1874 r. Sąd przyjął jako okoliczność obciążającą fakt, że inkryminowana karykatura ukazała się w 12 rocznicę objęcia urzędu przez Prezydenta Mościckiego i miała z zamieszczonym podpisem miała stanowić — zdaniem sądu — złośliwą i niedopuszczalną satyrę na Głowę Państwa i osobę śp. marszałka Piłsudskiego, za którego sprawą Prezydent Mościcki objął urzędowanie. Obronę oskarżonych, którzy twierdzili, że o rocznicy nie nie wiedzieli, a karykatura odnosiła się do audiencji dwóch ludowców u Prezydenta R. P., — sąd uznał za niewiarogodną i wykrętną.

Od tego wyroku zaapelował prokurator domagając się podwyższenia wymiaru kary, i oskarżeni prosząc o uwzględnienie ich obrony i uniewinnienie.

Po zreferowaniu sprawy przez s. a. Wojtynowskiego prof. dr Glaser imieniem ławy obrończej postawił wniosek o powołanie w charakterze biegłych karykaturzysty Jerzego Zaruby z Warszawy, aby stwierdził, co jest istotą karykatury ze strony graficznej, oraz prof. dra Bohdana Winiarskiego, dziekana wydziału prawno-ekonomicznego U. P., aby jako polityk i prawnik wypowiedział się, jak reaguje społeczeństwo na karykatury polityczne i czy są one przestępstwem. Trybunał apelacyjny po naradzie odrzucił ten wniosek, dopuścił natomiast dowód z szeregu artykułów w sprawie karykatur i cenzury, złożonych przez adw. Trzebińskiego.

Po zamknięciu przewodu sądowego prok. dr Szypuła popierał apelację prokuratorską co do winy, nie domagał się jednak podwyższenia kary.

Z kolei zabrali głos obrońcy, którzy w wywodach swych poddali wyrok Sądu Okręgowego drobiazgowej krytyce dowodząc, że ustalenia I instancji oparte są na błędnych przesłankach i nie znajdują uzasadnienia ani prawnego, ani faktycznego. Karykatura jako czynnik artystyczno-satyryczny w kulturalnym życiu społeczeństw i w działalności prasy dotyczyć może najwyżej postawionych osobistości i głów państw — ale nigdy dotąd nie spotykała się z represją ze strony cenzury lub ustawy karnej. W omawianym wypadku obrońcy udowadniali brak jakichkolwiek złych intencyj ze strony oskarżonych wskazując, że dana karykatura odnosi się raczej do ustosunkowania politycznego Stronnictwa Ludowego do rządu, a bynajmniej nie uwłacza czci Głowy Państwa, ani pamięci śp. marsz. Piłsudskiego. W konkluzjach swych mów wszyscy obrońcy wnosili o uniewinniający wyrok.

O godz. 18.30 Sąd Apelacyjny ogłosił wyrok, uchylający orzeczenie I instancji i uniewinniający obu oskarżonych. W motywach wyroku sąd zajął stanowisko, przychylające się do wywodów obrony.

Jednocześnie sąd zarządził zwolnienie red. Felczaka z aresztu tymczasowego, w którym ten przebywał od 16 czerwca rb. (mz)

SPRAWY GOSPODARCZE

Płatność podatków w październiku

W październiku płatne są następujące podatki:

Do dn. 5 października — podatek od energii elektrycznej, pobrany przez sprzedawcę energii w czasie od 16 do 31 września 1938 r.; do 20 października — tenże podatek, pobrany w czasie od 1 do 15 października rb.

Do dnia 7 października — podatek dochodowy od uposażeń służbowych emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, — wypłaconych przez służbodawców do września rb.

Do dnia 15 października — zaliczką kwartalna (za III kwartał rb.) na podatek przemysłowy od obrotu w wysokości conajmniej 1/5 kwoty podatku, wymierzonego za 1937 rok przez przedsiębiorstwa, — nieprowadzące prawidłowych ksiąg handlowych.

Do dnia 15 października — II rata (półroczna) podatku dochodowego od uposażeń z tytułu różnicy, wynikającej z kumulacji uposażeń, otrzymanych w 1937 r.

Do dnia 25 października — zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za 1938 rok w wysokości podatku, przypadającego od obrotu, osiągniętego we wrześniu 1938 r. — przez wszystkie przedsiębiorstwa, obowiązane do publicznego ogłaszania sprawozdań o swych obrotach lub do składania sprawozdań do zatwierdzenia, a z innych przedsiębiorstw — przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorii oraz przemysłowe I—V kategorii, prowadzące prawidłowe księgi handlowe.

Do dnia 25 października — zaliczka kwartalna za III kwartał na podatek przemysłowy od obrotu z 1938 r. w wysokości podatku, przypadającego od obrotu, osiągniętego w ubiegłym kwartale (miesiące: lipiec, sierpień i wrzesień rb.) przez przedsiębiorstwa, niewymienione wyżej w punkcie 5, prowadzące prawidłowe księgi handlowe.

Do dnia 31 października — II rata (półroczna) od lokali za 1938 r. Ponadto płatne są w październiku zaległości, odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu oraz podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności w 1938 roku.

Nominacja, która budzi zastrzeżenie

Jak donosi „Polska Agencja Agrarna", w tych dniach dokonana została nominacja nowych radców Pomorskiej Izby Rolniczej na okres trzechlecia. M. in. radcą Pomorskiej Izby Rolniczej został p. A. Modrzejewski z powiatu włocławskiego.

„Nominacja ta wywołała wśród rolników pomorskich zdziwienie, bowiem dobrze pamiętają oni artykuły, jakie ukazywały się w prasie pomorskiej, w których napiętnowano pewne czyny p. Modrzejewskiego. Najwięcej miejsca p. M. poświęcił „Dziennik Starogardzki", który przypomniał, że p. Modrzejewski w dn. 27 czerwca rb. wydał okólnik do Kółek Rolniczych kujawskich, w którym twierdził, że rolnicy pomorscy to są właściwie Niemcy, a nie Polacy, gdyż jedynie na oficjalnych zebraniach mówią po polsku. Gdy obecnie do rolników pomorskich dotarła wiadomość o nominacji p. M. na radcę Pom. Izby Rolniczej, wywołać musiała silne wrażenie i komentarze. Rolnicy pomorscy obrażeni są w swej dumie narodowej."

I słusznie!

Jak żydowska „Tkanina" traktuje Polaków

Trzeba uważać na umowy ratalne z ukrytymi firmami żydowskimi

Niejednokrotnie już zwracaliśmy uwagę na niebezpieczeństwo zawierania tzw. umów ratalnych, zwłaszcza z anonimowymi firmami, które nie ujawniają swych istotnych właścicieli. Specjalnie Żydzi chętnie posługując się sprzedażą na raty używają do tego celu agentów Polaków, by łatwiej dotrzeć do klientów polskich. Zazwyczaj na zapytanie Polaka, czy taka firma ratalna jest polska, zainteresowany finansowo agent Polak kłamliwie zapewnia, że polska. Zwykle już po podpisaniu umowy, kiedy jest już za późno na cofnięcie się, wychodzi na jaw, że Polak padł ofiarą sprytu żydowskiego.

Do rejestru takich nieprzyjemnych historyj musimy zaliczyć nowy fakt, jaki wydarzył się z firmą „Tkanina" ze Lwowa przy ul. Gródeckiej 53-a. Jedna z Polek w Warszawie zamówiła towary od agenta Polaka na 126 zł zapytując z góry, czy jest to firma polska. Agent zapewnił, że firma jest polską. Dla pewności Polka ta napisała do Lwowa o wyjaśnienie, kto jest właścicielem firmy „Tkanina". Okazało się, iż firma „Tkanina" jest własnością spółki żydowskiej J. Harmason i H. Stratiner. Po bliższym obejrzeniu podpisanej umowy zauważyliśmy jeszcze maleńki, niedostrzegalny petitowy stempelek pod wydrukowaną wielkimi literami nazwą firmy „Tkanina": „wł. S. Löwenthal"... Tak czy inaczej, w każdym razie właścicielami firmy są Żydzi.

Klientka owa napisała wtedy do firmy „Tkanina" list, stawiający do dyspozycji firmy zamówiony towar z powodu ujawnienia, iż jest to firma żydowska, a nie polska.

W odpowiedzi na to nadszedł od firmy „Tkanina" list z niezwykle bezwzględnym i buńczucznym wywodem, dosadnie charakteryzującym postawę żydowską:

„Podajemy do wiadomości WPani, że polski kodeks zobowiązań nie czyni różnicy między Żydem a chrześcijaninem.

„Gdyby WPani pomimo moich wyjaśnień zechciała się narazić na sprawę w sądzie, oświadczam, że żądaniu WPani, abyśmy umowę rozwiązali, nie podporządkujemy się, gdyż uważamy, że ustawa i prawo są mocniejsze od indywidualnego twierdzenia WPani, że przez wyznanie sprzedającego może WPani być zwolniona od podpisanej umowy."

Na druczku umowy ratalnej, której zazwyczaj w chwili podpisywania nikt nie czyta, znajdują się drobnymi literami wydrukowane rygory, w które wpada klient:

„W razie niezapłacenia 2 rat w całości i w terminie staje się cała względnie pozostała należytość odrazu płatna. Towary są własnością firmy, jak długo KONTROLER NIE POTWIERDZA SPRZEDAŻY.

„UMOWY USTNE Z AJENTEM ZAWARTE NIE OBOWIĄZUJĄ FIRMY.

„Tylko umową spisane warunki obowiązują strony, ustne przyrzeczenia ajenta nie zobowiązują firmy. — Ajent upoważniony jest jedynie do zawarcia tranzakcji i przyjęcia zadatku, zaś do rozwiązania zawartej tranzakcji i do inkasowania rat nie jest upoważniony. Towarów osobiście wybranych przy zakupnie firma nie przyjmuje z powrotem, ani też nie uwzględnia reklamacyj odnośnie do takiego kupna. Strony poddają się ustawie obowiązującej w miejscu siedziby firmy sprzedającej.

„WSZELKIE INNE UMOWY ZAWARTE Z AJENTEM NIE ZOBOWIĄZUJĄ FIRMY."

Wyciągnijmy wnioski z tej przykrej sprawy żerowania na kliencie polskim przez anonimowe firmy żydowskie. Przede wszystkim firma „Tkanina" ze Lwowa jest własnością żydowską.

Ustawodawstwo polskie winno wyraźnie wziąć w obronę Polaków przed ogólnikowymi formułkami spryciarzy żydowskich, dla których „polski kodeks zobowiązań nie czyni różnicy pomiędzy Żydem a chrześcijaninem", ale społeczeństwo polskie dokładnie rozróżnia Żydów od Polaków i będzie coraz skrupulatniej rozróżniało! S.

Groźna katastrofa górnicza w Nowej Wsi

Czterech górników zasypanych — Dwóch udało się uratować

Katowice, 4. 10. W podziemiach kopalni „Wanda-Lech" w Nowej Wsi wydarzyła się katastrofa górnicza.

Skutkiem tzw. „tąpnięcia" oberwały się w jednym z przedków w oddziale IV zwały węgla i przysypały 4 pracujących tam górników. Akcja ratunkowa doprowadziła na razie do odgrzebania 2 zasypanych — Gerharda Kamińskiego i Leona Piechę, z których pierwszy doznał ogólnych obrażeń niezbyt groźnych, a drugi uległ złamaniu lewej nogi. Odstawiono ich do szpitala Spółki Brackiej w Godulí.

Dwaj dalsi górnicy Józef Holeczek i Józef Himmel pozostają nadal pod zwałami. Ponieważ nie odpowiadają oni na sygnały, słaba jest tylko nadzieja, aby można ich było jeszcze uratować. Prace ratownicze postępują bardzo wolno, bowiem węgiel grozi dalszym zawaleniem. (AJS)

Proces narodowców o znieważenie rządu

Sąd przesłuchał kilku świadków i rozprawę odroczył

Wysokie Mazowieckie, 4. 10. W najbardziej narodowym i antyżydowskim powiecie wysoko-mazowieckim odbywał się w tych dniach w Sądzie Grodzkim w Wysokim Mazowieckim nowy proces polityczny.

Na ławie oskarżonych zasiadło dwu członków Stronnictwa Narodowego z tego powiatu, pp.: b. dwukrotny więzień Berezy, Pogorzelski i akademik Jan Pisarski, oskarżeni o rzekome znieważenie Rządu w czasie przemówień, jakie wygłosili na zebraniu Koła Str. Narodowego w jednej ze wsi pow. wysoko-mazowieckiego.

P. Pogorzelski odpowiadał z aresztu, gdzie został zatrzymany w związku z tą sprawą. Na rozprawie sądowej, po przesłuchaniu kilku świadków, którzy kategorycznie zaprzeczyli przypisywanej winie oskarżonych, Sąd Grodzki sprawę odroczył, nie zwalniając jednocześnie z aresztu p. Pogorzelskiego.

Obronę oskarżonych członków Str. nar. wnosił aplikant adwokacki z Warszawy p. Aleksander Ratyński. S.

Z WYSTAWY SZPITALNICTWA W WARSZAWIE



Próbny model aparatury Prezydenta R. P. prof. Mościckiego dla upodobnienia powietrza miejskiego do górskiego.

Wielka manifestacja Stronnictwa Narodowego w Jadowie

Uroczystość poświęcenia proporca zgromadziła przeszło 1000 osób

Jadów, 4. 10. W dn. 2 bm. Jadów obchodził wielką uroczystość poświęcenia proporca Str. Narodowego.

O godz. 11 w zwartym szyku przemaszerował oddział do miejscowego kościoła na uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie odbyło się poświęcenie proporca, podczas którego piękne i wzniosłe przemówienie wygłosił ksiądz Nastula, zaznaczając m. i. że „najzdrowszy element narodu polskiego grupuje się pod sztandarami Str. Narodowego, na których wyryte jest hasło Bóg i Polska".

Po nabożeństwie, zwarta kolumna jasnych koszul przy dźwiękach orkiestry na czele przemaszerowała do gmachu straży ogniowej, gdzie odbyło się uroczyste wbijanie gwoździ przez członków i sympatyków Str. Narodowego. Otworzył zebranie i zagaił je wiceprezes powiatu p. Stanisław Wydrzyński. Obszerna sala straży ogniowej oraz przyległe pokoje i korytarze nie mogły pomieścić zgromadzonych członków i sympatyków S. N., których zebrało się przeszło 1.000 osób. Z braku miejsca wielu było zmuszonych było wysłuchać przemówień na dworze.

Z kolei przemawiali pp.: Józef Cackowski, były poseł na Sejm z ramienia S. N., dr Ludwik Wiśniewski i Zygmunt Gajewski. W dalszym ciągu przemawiał delegat zarządu okręgowego S. N. z Warszawy p. Zygmunt Nowicki, który w rzeczowym przemówieniu przedstawił zebranym kwestię żydowską, zewnętrzne i wewnętrzne położenie Polski, oraz ustosunkowanie się Stron. Narodowego do nadchodzących wyborów parlamentarnych i samorządowych.

Zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych i odegraniem przez orkiestrę Hymnu Narodowego. Okrzykom na cześć Stron. Narodowego i Romana Dmowskiego oraz prezesa Kazimierza Kowalskiego nie było końca.

Oszust w mundurze strzeleckim

Warszawa. (Tel. wł.). Wywiadowcy policji śledczej aresztowali w Warszawie 43-letniego Stefana Władysława Wegenko, który znalazł się pod zarzutem niezwykle pomysłowych oszustw.

Wegenko, bogaty kupiec i przyzwyczajony do dostatniego trybu życia niedawno zbankrutował. By zdobyć pieniądze na hulanki założył biuro imprez pod nazwą „Impresario". Następnie wszedł on w porozumienie ze Związkiem Strzeleckim i występował stale w strzeleckim mundurze oficjalnie, proponując pośrednictwo rozmaitym firmom. W ten sposób zdołał on oszukać szereg firm i osób na około 500.000 zł. Przychwycono go na oszustwie w jednym z biur filmowych i osadzono w więzieniu. (w)



Wspaniały skok (4.02 m) Morończyka na Międzymiastowych Zawodach Lekkoatletycznych Łódź — Warszawa.

Zajścia przeciwżydowskie

Warszawa. (Tel. wł.) Żydowska Ag. Tel. donosi, że z powodu zajść na ulicach Warszawy interweniował w poniedziałek b. poseł Müncberg u dyrektora departamentu politycznego M. S. Wewn. Władze wydały szereg zarządzeń w celu zapobieżenia dalszym wykroczeniom. (w)

Lot do stratosfery w tym roku nie odbędzie się

Warszawa. (Tel. wł.). Wskutek deszczów panujących w górach, nie ma mowy o starcie do stratosfery w dniach najbliższych balonu „Gwiazda Polski". Jeden z uczonych odjechał już do Warszawy. Podobnie powróciła do Warszawy obsługa krótkofalowej stacji radiowej. Na terenie Zakopanego panuje przekonanie, że prawdopodobnie lot do stratosfery w tym roku już się nie odbędzie.

Ulgi podatkowe dla właścicieli nieruchomości

Warszawa. (Tel. wł.). Władze skarbowe wydały okólnik w sprawie ulg podatkowych dla właścicieli nieruchomości, których zdolność płatnicza osłabła przez poniesienie nieprzewidzianych wydatków przy ostatnich remontach domów. Starostwa wydawać będą właścicielom zaświadczenia o wykonaniu robót remontowych domów, mających na celu podniesienie estetycznego wyglądu osiedla. (w)

164 układy zbiorowe

Warszawa. (Tel. wł.). W roku bieżącym zarejestrowano w różnych gałęziach handlu i przemysłu, a m. i. w cukrownictwie 164 układy zbiorowe. (w)

P. Dworzańczyk ustąpił

Warszawa. (Tel. wł.). Dyrektor gabinetu ministra opieki społecznej Tadeusz Dworzańczyk przeszedł z dniem 30 września na emeryturę. — Przypominamy, że przeciwko Dworzańczykowi podniesiono liczne zarzuty, iż należy do masonerii. (w)

Łódzkie migawki

Zjawisko

Często bywam na Pl. Reymonta i w okolicach.

Uderzyło mnie tam kiedyś ciekawe zjawisko, którego nie zauważyłem w innych dzielnicach naszego miasta.

Jak mianowicie wiadomo, tramwaj miejski zatrzymuje się na Pl. Reymonta, skąd pozostaje do przebycia przestrzeń około 300 m do przystanku kolejek dojazdowych. Otóż rzuciło mi się kiedyś w oczy, że pasażerowie, którzy udawali się w kierunku tramwaju podmiejskiego, szli pewien czas tuż nad płotem, ciągnącym się wzdłuż owych 300 metrów, a w pewnym momencie zaczynali biec. Ale biegli środkiem.

Początkowo przypuszczałem, że to przypadek. Ale za kilka dni — znów to samo. Znów marsz nad płotem z wytężonym wprzód wzrokiem i nagle sk k i bieg w kierunku tramwaju podmiejskiego.

Gdzie przyczyna?

Obserwacje na nic się nie zdały. Zwróciłem się do posterunkowego.

— Przepraszam pana bardzo, czy nie zechciałby pan łaskawie być tak uprzejmym i powiedzieć mi... Oczywiście najmocniej przepraszam, że zajmuję panu drogocenny czas takiemi rzeczami, ale czy nie mógłbym pana uprzejmie prosić o łaskawe wyjaśnienie dlaczego przechodnie idą prawą stroną...

— To pan tego nie wie? Pan chodzi lewą? 1 zł kary!

— Ależ proszę pana...

— Co? Opór władzy? — 1 zł i niema gadania!

Zapłaciłem, ale nie znam przyczyny, dlaczego przechodnie za Pl. Reymonta chodzą tuż nad płotem a potem biegną. Pytałem kilkakroć idących pod płotem. Ale albo nie zwrócili uwagi na moje pytanie, albo mruknęli: „zaraz zaraz" i szli dalej, by w pewnym miejscu poderwać się i pobiec środkiem chodnika do tramwaju.

Zaobserwowałem miejsce, w którym zaczynają biec. — Nic osobliwego. No i nie wiem! Po prostu zjawisko bez przyczyny. Aż kiedyś...

Aż kiedyś jechałem do Pabianic. Wysiadam z miejskiego. Idę w kierunku podmiejskiego.

Nagle stwierdzam, że idę tuż nad płotem. Zaczynam się zastanawiać, dlaczego to robię. Gdy nagle zaczynam biec, ponieważ...

Nareszcie mam przyczynę.

Otóż na połowie przestrzeni, dzielącej przystanek tramwajów miejskich od podmiejskich znajduje się umieszczona na słupie duża rama, w którą zwrotniczy wciąga tablice z napisem, wskazującym, jaki tramwaj podmiejski stoi na przystanku. Wygoda dla P. T. publiczności niewątpliwa. Szkoda tylko, że nikt z Ł. W. E. K. D. nie wie, że owe tablice widzi tylko jedna osoba: — zwrotniczy, który je przesuwa. P. T. publiczność także, ale jeśli podejdzie do samej tablicy. Zasłaniają ją bowiem gałęzie.

Ale, jeśli stanąć obok tablicy, to już gołym okiem widać, jaki tramwaj stoi na przystanku. Pocóż więc tablice.

A wszyscy dlatego chodzą nad płotem, by je prędzej dostrzec za gałęzi. A gdy nareszcie dostrzegają, już tramwaj swoje odczekał i ucieka. Dlatego biegną.

JUWICZ.

Kultura wśród wrzecion i złota

Skąd p. Grzegorz Timofiejew? — Kulturę Łodzi mogą tworzyć tylko Polacy

Łódź, 5. 10. Wielka, oszałamiająca swym zawrotnym tempem życia Łódź nie zdobyła się jeszcze na wykrystalizowanie własnego, silnego, dynamicznego środowiska kulturalnego.

Warkot tysięcy wrzecion, pogoń niepohamowana za złotem nie stwarza specjalnie dogodnej atmosfery dla rozwoju wydatnie natężonej pracy ściśle umysłowej.

A przy tym nie bez znaczenia na swobodne i twórcze ujawnienie się ducha polskiego w sferze kultury duchowej jest specyficzny układ społeczeństwa Łodzi, w której środki materialne skupione są w rękach obcego żywiołu.

Nie znaczy to, abyśmy nie byli w Łodzi świadkami ujawnienia się talentów na miarę zgoła nieprzeciętną, talentów o szerokim oddechu, talentów na skalę ogólnopolską.

O żyżności i twórczej mocy duszy robotnika łódzkiego polskiego kapitalnie świadczy zjawisko, któremu na imię **Konstanty Dobrzyński.** Twórca ten kość z kości, krew z krwi robotniczej Łodzi zakląkł jej swoiste piękno, bezmiar żywotności i jej bóle w strofy, które rozżagwiają wyobraźnię, każą krwi szybciej krążyć, a myśli dają głębię i polot.

Dobrzyński wchłonął duszę Łodzi i rozpina ją w pełni jej blasków i mroków na złotolitej harfie poezji. Dobrzyński dał wyraz pełny tęsknotom i pragnieniom polskich mas Łodzi, dążących do odzyskania praw narodowi należnych.

Obok tego awangardowego poety polskiej Łodzi są i inne talenty, niewątpliwie innej skali i innego napięcia, ale nie mniej z łódźkim środowiskiem zrośnięte i zżyte.

Weźmy naprzykład taki głęboki i szczery talent poetycki jak **Marian Piechal,** który jest także krytykiem literackim, a który przeszedł tak znamienną i charakterystyczną dla dzisiejszych czasów „narodowej rewolucji" — przemianę.

A **Jerzy Zawiejski,** krytyk i dramaturg, autor „Portretu Łukasza". A poeta **Antoni Kasprowicz,** autor dwóch tomików. A **Stefania Skwarczyńska,** historyczka literatury.

I tak się złożyło, że żadnego z tych talentów, talentów niezaprzeczonych, choć o różnej skali i wyrazie, nie było na posiedzeniu, nie tak dawno zorganizowanym, gdzie mówiono o kulturze Łodzi, o potrzebie stworzenia odpowiedniego środowiska kulturalnego.

Były natomiast różne osobistości, których fachowości w poszczególnych, zawodowych zakresach **nie zamierzamy kwestionować,** ale które, na miły Bóg, z twórczością artystyczną chyba specjalnie dużo nie mają wspólnego. Ani to ich zaleta, ani wada — **po prostu: inny świat.**

A upełnomocnionym aranżerem owego posiedzenia był ni mniej ni więcej tylko pan **Grzegorz Timofiejew.**

Nazwisko wcale nam nie obce. Umieszczono je na zbiorkach dwóch tomików poezji. Nie tajno też nikomu, że w jednym z tych tomików pan Grzegorz Timofiejew wyraża zrozumiałą z jego punktu widzenia tęsknotę za ojczyzną-Rosją i chyba wyraźnie deklaruje się jako Rosjanin. Wolno mu to robić i wcale to jego wartości nie umniejsza.

Ale skądże pan Grzegorz Timofiejew występuje jako inspirator i reprezentatywny wyraziciel kultury Łodzi?

Kto mu przypiął te rycerskie ostrogi i kto go pasował mieczem szermierza... walczącego o oblicze kulturalne środowiska łódzkiego?

To chyba jakieś bardzo przykre nieporozumienie. To jakiś lapsus. To nie dość rozważone posunięcie kogoś zbyt pochopnego i skorego do usług.

Nie odsuwamy nikogo od pracy mającej na celu kulturalne podniesienie Łodzi. **Nie pragniemy też nikomu, kto ma dobrą wolę i czyste intencje rzucać kłód pod nogi. Ale mamy bezwzględne i niczym nie zaprzeczone prawo, jako pismo nie uznające kompromisów w walce zasadniczej, żądać i domagać się, aby kultura w Łodzi była tworzona rękoma wyłącznie i ściśle polskimi. Mamy prawo żądać twardo, aby wyrzeczono się efektownych, na pokaz obliczonych posunięć, które kulturze polskiej Łodzi nie przynoszą nic, ale to literalnie nic, a przeciwnie przynoszą szkodę.** (Ł)

Echa katastrofy przy Starym Rynku

Stan 7 ofiar nadal bardzo ciężki — Zaostrzony nadzór nad remontem domów

Łódź, 4. 10. — W związku z katastrofą balkonu na posesji przy ul. Stary Rynek 1 wczoraj władze wydały zarządzenie, aby zaostrzono nadzór nad remontem domów, w szczególności zaś balkonów.

Spośród rannych, którzy w liczbie 7 przebywają w szpitalu, najpoważniej przedstawia się stan 46-letniej Marii Mydlarz, który jest nadal bardzo ciężki i nie wiadomo, czy zostanie ona utrzymana przy życiu.

Posiedzenie Rady Powiatowej

Łódź 4. 10. — Odbyło się ostatnio posiedzenie Rady Powiatowej powiatu łódzkiego, na którym załatwiono szereg spraw finansowych. Przyjęto sprawozdanie wydziału powiatowego. Uchwalono budżet dodatkowy, który wynosi 249 tys. zł.

Największa pozycja w wydatkach przeznaczona jest na budowę szkół i wynosi 53 tys. zł oraz na budowę dróg, która wynosi 59 tys. zł.

Chcieli się uwolnić od służby wojskowej

Łódź, 4. 10. Przed Sądem Starościńskim odpowiadali wczoraj Icek Rappaport, zamieszkały przy ul. Wolborskiej 39 i jego dwaj synowie Chil i Majer.

Celem uwolnienia si ęod służby wojskowej Rappaportowie podawali się za obywateli amerykańskich i legitymowali się paszportami starymy i unieważnionymi, wydanymi przed kilkoma laty.

Sąd Starościński skazał ich po 1000 zł grzywny z zamianą w razie nieściągalności na miesiąc aresztu.

Prace elektryfikacyjne w pow. brzezińskim

Łódź, 4. 10. — Został przez władze zaakceptowany plan elektryfikacji powiatu brzezińskiego w północnej jego części z okolicami Brzezin, Strykowa i Głowna.

Elektryfikację przeprowadzić ma elektrownia łódzka wzgl. zgierska w ramach Związku Komunalnego „Zempol", który zasadniczo przejmie eksploatację tej sieci elektrycznej.

Bestialski syn odrąbał ojcu głowę

Sąd skazał potwornego ojcobójcę na dożywotnie więzienie

Łódź, 4. 10. — W dniu wczorajszym na ławie oskarżonych w Sądzie Okr. w Łodzi zasiadł 21-letni Marian Baczyński, oskarżony o zabójstwo swego ojca 47-letniego Józefa Baczyńskiego.

Tło sprawy według aktu oskarżenia wniesionego przez prokuraturę przedstawia się następująco: Józef Baczyński, przed 15 laty po śmierci pierwszej żony zawarł powtórny związek małżeński.

Syn z pierwszego małżeństwa, oskarżony obecnie Marian Baczyński, liczył wówczas 4 lata. Początkowo pożycie rodzinne Baczyńskich było nienaganne. Dopiero po ukończeniu 17 lat życia młody Baczyński, który w tym czasie zajmował się sprzedażą ulicznąi gazet i innymi zajęciami zarobkowymi, wszedł

w towarzystwo awanturników i pijaków

i wracając do domu w stanie podchmielonym wszczynał awantury z macochą i ojcem.

Sytuacja z każdym dniem pogarszała się i doszło do tego, że w dniu 6 sierpnia rb. macocha zdjęła powłoki z pościeli Mariana, gdyż powrócił podchmielony i w brudnym ubraniu ułożył się w łóżku.

Nazajutrz od rana, a było to w niedzielę, Marian Baczyński pił i groził, że macochę zabije. Ojciec pragnąc uniknąć dalszych awantur tegoż dnia żonę wraz z dwoma młodszymi chłopcami wywiózł do siostry drugiej żony w Kamiennej, a wróciwszy wieczorem, wyrzucił rzeczy syna i nie wpuścił go do mieszkania. Zrodziła się u syna myśl zabójstwa ojca.

Następnego dnia, 8 sierpnia rb., Marian Baczyński

zakupił siekierkę,

kazał ją sobie dobrze zapakować, następnie u kolegi wyostrzył, uraczył się wódką i po południu około godziny 16 oczekiwał na ul. Gazowej na ojca, który tą drogą wracał do swego mieszkania przy ul. Okrzei 8.

Gdy spotkał ojca uderzył go siekierą w głowę, a po tym rąbał zaciekle, tak że

odciął głowę od tułowia.

Po dokonanej zbrodni zamierzał uciec, lecz zmienił postanowienie i oddał się w ręce policjanta, który właśnie nadszedł.

Marian Baczyński działał z pełną świadomością, gdyż do spotkanej kuzynki powiedział, że spotkają się za 15 lat, oczekuje bowiem tak długiej kary więzienia za zabójstwo.

21-letni Marian Baczyński zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem zabójstwa na osobie swego ojca przez uderzenie 47-letniego Józefa Baczyńskiego w dniu 8 sierpnia rb.

Na rozprawie Baczyński przyznał się do zabójstwa swego ojca i wyjaśnił, że początkowo nosił się

z zamiarem zabicia swojej macochy,

która dokuczała mu, za co ją nienawidził. Gdy ta wyjechała, prosił ojca, by go przyjął do swego mieszkania. Spotkał się jednak z odmową i w przystępie gniewu, będąc w stanie podchmielonym, począł rąbać ojca tak,

że oddzielił głowę od tułowia.

Po zabójstwie ohydny morderca zbiegł do domu przy ul. Okrzei 8. Tam porzucił skrwawioną marynarkę i z kolei wyskoczył na ulicę, gdzie pobiegł jak oszalały, aż go zatrzymał policjant.

Świadkowie przemawiali na korzyść oskarżonego stwierdzając, iż istotnie obchodzenie się macochy było bardzo niedobre i wywoływało reakcję u młodzieńca

Przed sądem przewinęło się 20 świadków. Część świadków przyznała, że oskarżony był często szykanowany przez macochę; inni zaś wystawiali mu jak najgorsze świadectwo.

Psycholodzy orzekli, że Baczyński

winien jest w pełni swego czynu

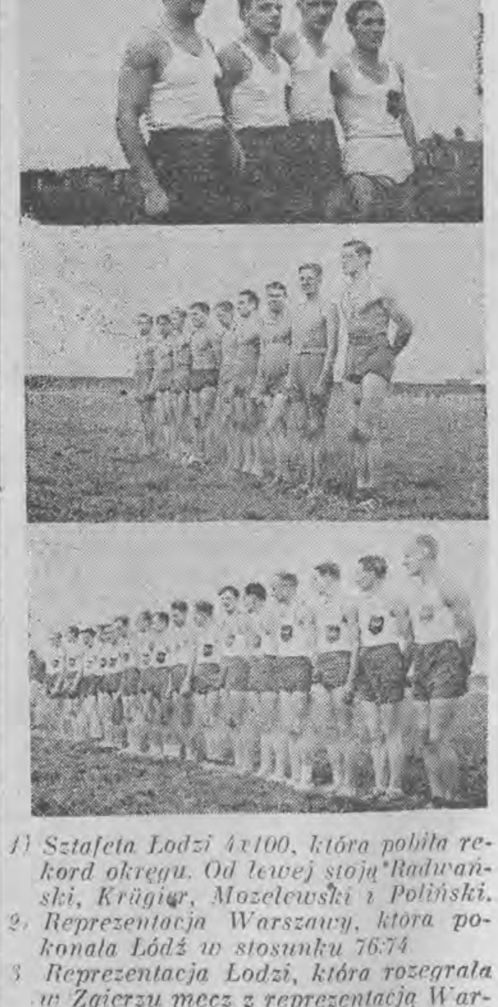
i zdawał sobie sprawę z tego, co uczynił.

Po przemówieniach obrońców o godzinie 19 sąd wśród olbrzymiego zainteresowania licznie zebranej publiczności, która z zapartym oddechem śledziła przebieg dramatycznego procesu, ogłosił wyrok, skazujący Mariana Baczyńskiego

na dożywotnie więzienie

z pozbawieniem praw na zawsze. Oskarżony w chwili, gdy padły słowa „skazany na dożywotnie więzienie", zaniósł się szlochem.

W motywach przewodniczący wiceprezes Olszewski, podkreślił, że oskarżony dopuścił się najbardziej ohydnego czynu z całą świadomością.



1) Sztafeta Łodzi 4x100, która pobiła rekord okręgu. Od lewej stoją Radwański, Krügier, Mozelewski i Poliński.
2) Reprezentacja Warszawy, która pokonała Łódź w stosunku 76:74
3) Reprezentacja Łodzi, która rozegrała w Zgierzu mecz z reprezentacją Warszawy.

Październik

5

Środa

Kalendarz rzym.-kat.
Środa: Placyd m.
Czwartek: Brunon w.
Kalendarz słowiański
Środa: Zasław
Czwartek: Bronisław
Słońca: wschód 5.59
zachód 17,23
Długość dnia 11 g. 24 min.
Księżyca: wschód 15.29
zachód 1.30
Faza: 5 dzień przed pełnią.

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91, tel. 173-55

Godziny przyjęć: 11 — 13 i 16 — 17

DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Pastorowa, Łagiewnicka 96 Kahane (Żyd), Limanowskiego 80. Koprowski, Nowomiejska 15 Rozenblum (Żyd). Śródmiejska 21. Bartoszewski Piotrkowska 95. Czyński, Rokicińska 53. Zakrzewski, Kątna 54. Siniecka, Rzgowska 51 Trawkowska, Brzezińska 56.

TELEFONY

Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19.
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Straży Pożarnej 8.
Pogotowie miejskie 102-90.

TEATRY

Teatr Polski — Cegielniana 27, o godz. 16 — „Cyrano de Bergerac", o godz. 20,30 — „W perfumerii".
Teatr Popularny — „Przeprowadzka".

KINA

Capitol — „Rosalie".
Corso — „Alarm na morzu".
Ikar — „Zaufaj mi" i „Dzień na wyścigach".
Metro — „Fortancerki".
Oświatowy-Słońce — „Noc w operze".
Palace — „Jezebel".
Przedwiośnie — „Alarm w Pekinie".
Rialto — „Szalona Claudetta".
Stylowy — „Syn czterech ojców".

KRONIKA MIEJSCOWA

Czasopismo „Gruźlica"

W skład komitetu redakcyjnego czasopisma fachowego „Gruźlica", wychodzącego w Warszawie, powołany został z Łodzi dr Hieronim Rajcerowski, naczelny lekarz sekcji walki z gruźlicą.

Leczenie dzieci

W trzech przychodniach ambulatoryjnego leczenia dzieci, udziela się bezpłatnej pomocy lekarskiej. Leki wydaje tylko miejska apteka szpitalna. Istnieje również przychodnia dentystyczna dla starszych. W r. 1937-38 przewinęło się przez przychodnię 8.000 dzieci.

Prace brukarskie

Prace brukarskie na ulicach Sienkiewicza i Andrzeja dobiegają końca i ulice te w niedługim czasie oddane zostaną do użytku kołowego.

Na ulicach Piotrkowskiej i Rzgowskiej trwają prace nad betonowaniem podłoża.

2077 dzieci wychowywał Zarząd Miejski

Wydział Opieki Społecznej w zakładach własnych, społecznych lub u rodzin zastępczych wychowywał 2077 dzieci. — Część z nich szkolił w poszczególnych zawodach na koszt miasta.

W r. 1937 usamodzielniło się 156 osób.

Pracownicy miejscy braciom z za Olzy Olzy

Pracownicy miejscy wydziałów administracyjnych i przedsiębiorstw miejskich zbrali na rzecz braci zaolzańskich sumę 4.709 złotych. Dyrekcja Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Łodzi wpłaciła na powyższy cel kwotę 1000 zł.

Nowy zarząd Związku Artystów Scen Polskich

Na dorocznym walnym zebraniu członków Związku Artystów Scen Polskich wybrany został nowy zarząd z p. Leonem Pietraszkiewiczem jako prezesem na czele.

KRONIKA DNIA

Na szosie Rzgowskiej został najechany przez samochód ciężarowy rowerzysta 28-letni Stanisław Jóźwiak (6 Sierpnia 2) i odniósł ogólne obrażenia całego ciała. Rannego przewieziono do szpitala.

Na ul. Lipowej w czasie bójki został pokłuty nożami 23-letni Henryk Brakowski (Andrzeja 48). Rannego opatrzyło pogotowie.

Na ul. Żydowskiej został napadnięty i pokłuty nożami Chaim Mondszajn z ul. Nowomiejskiej 7, odnosząc rany piersi i brzucha. Rannego przewieziono do szpitala. Przyczyną napaści, jak wynika z badań, były porachunki w świecie złodziejskim.

22-letnia Maria Szewczyk (Mostowa 35) w celach samobójczych zatruła się karbolem. Desperatkę odwieziono do szpitala. Powodem był zawód miłosny.

Z podwórza na ul. Pogonowskiego 85 skradziono rower, wartości 120 zł pozostawiony przez Tadeusza Tarapacza.

Ze składu Chaskiela Rozenbluma (Wolborska 38) skradziono 130 sztuk worków wartości 200 złotych.

Na ul. Zgierskiej 128 został poraniony ciężko nożami Józef Stuszyński (Murarska 34), którego przewieziono do szpitala. Sprawców pokłucia Bronisława Opasa (Jasna 4) i Zygmunta Gutarskiego (Stefana 13) policja zatrzymała.

52-letni Stefan Marciniak (Mielczarskiego 19) najechany został na ul. Piotrkowskiej 69 przez samochód, prowadzony przez szofera Marcina Olczaka i doznał ciężkich uszkodzeń ciała.

Aleksander Harfisz (Krawiecka 3) zameldował, że jego 15-letnia córka Maria wydaliła się z domu i zginęła. Policja zarządziła poszukiwania.

W fabryce Teitelbauma (Grabowa 17) doznał złamania nogi podczas pracy robotnik 55-letni Franciszek Studziński (Marii Piotrowiczowej 8). Rannego przewieziono do szpitala

U progu sezonu teatralnego w Łodzi

Łódzkie Teatry Miejskie, prowadzone przez dyrektorów Wroczyńskiego i Morycińskiego, rozpoczęły swój zimowy sezon niewątpliwie godnie. Zaprezentowano łódzkiej publiczności dwie sztuki z klasycznego repertuaru: „Cyrana de Bergerac" Rostanda (Teatr Polski) i „Niespodziankę" Rostworowskiego (Teatr Popularny).

Ten „dobry początek" pozwala patrzeć optymistycznie w przyszłość „repertuarową". Miejmy nadzieję (czy łudźmy się nadzieją), że łódzka scena zerwie ze sztukami, obliczonymi wyłącznie „na kasę" i będzie pełnić w całej rozciągłości szczytną kulturalną misję, do jakiej jest powołana.

I skoro dyrekcja teatrów daje wyraźny dowód dobrej woli, trzeba, aby społeczeństwo łódzkie ze swej strony takąż dobrą wolę objawiło popierając bezpreścielnie wartościowe poczynania teatralne. Społeczeństwo musi pokazać, że dyrekcja krzewiąc prawdziwą kulturę teatralną, może liczyć na szerokie i skuteczne poparcie. Pożyteczne usiłowania kierownictwa teatrów nie mogą trafiać w próżnię.

Niemniej jednak wskazane byłoby, aby urzędująca „komisja teatralna", obdarzona niestety „Polakiem", który jest Żydem, poczyniła pewne kroki, poczyniła posunięcia raczej o charakterze organizacyjnym, które by zbliżyły bardziej bezpośrednio teatr z szerokimi masami społeczeństwa. Trudno nam w danej chwili, kiedy kreślimy uwagi o charakterze ogólnym, dawać konkretne rozwiązania i wskazać, jakimi drogami to nawiązywanie kontaktów pójść powinno.

Jeszcze jedno wymaga, zdaje się, nam, podkreślenia. Oto należałoby, aby organizacje czysto polskie — bez względu na ich charakter i zakres pracy — organizacje, którym leży na sercu zagadnienie krzewienia w Łodzi czystej, nieskażonej wrogimi nam elementami kultury — dały poparcie łódzkim teatrom miejskim, jeśli one na dobrej drodze wytrwają.

Tyle na razie uwag ogólnych. Do premier „Cyrana" i „Niespodzianki" powrócimy. (j. ł.)

Z łódzkiego świata pracy

Delegat Min. Op. Społ. wyda orzeczenie normujące sprawę obsługi maszyn

Łódź, 4. 10. W dniu wczorajszym delegowany przez Ministerstwo Opieki Społecznej insp. Wróblewski rozpoczął badania wstępne, które mają posłużyć do wydania orzeczenia, normującego sprawę obsługi maszyn w przemyśle włókienniczym.

Decyzja zapadnie prawdopodobnie jeszcze w bieżącym miesiącu i obowiązywać będzie obustronnie.

W zakładach Widzewskiej Manufaktury zaostrzył się zatarg. Na piątek, 7 bm. inspektor pracy wyznaczył ponowną konferencję tym razem z Konem.

Na 6 bm. wyznaczone zostało posiedzenie komisji mieszanej, powołanej dla rozstrzygnięcia obsługi maszyn, oraz płac za nowe artykuły w przemyśle kotonowym.

W wypadku gdyby komisja nie osiągnęła porozumienia, sporne kwestie roztrzygnie inspektor pracy w roli arbitra.

Zebranie przedwyborcze „Pracy Polskiej" w Łodzi

Pierwsze zebranie przedwyborcze Pracy Polskiej pod hasłem **„Odżydzony samorząd w walce z bezrobociem"** odbędzie się w niedzielę dnia 9 października o godz. 10 rano w sali przy ulicy 11 Listopada 21.

Przemawiać będą: prezes zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego adw. Franciszek Szwajdler, prezes Pracy Polskiej w Katowicach Paweł Franiel, ks. dr Smarzych oraz prezes zarządu okręgowego Pracy Polskiej w Łodzi Henryk Szulc.

Tkacze otrzymają uprawnienia cechowe

Ze zgromadzenia majstrów tkackich w Łodzi

Łódź, 4. 10. Odbyło się zgromadzenie cechu majstrów tkackich, obecnie uważanego oficjalnie za Związek Majstrów Tkackich. Narady odbyły się w sali Tivoli, w budynku stanowiącym własność cechu.

Podstarszy cechu, p. Ramke, który przewodniczył obradom, oświadczył, że w najbliższym czasie ukazać się ma zarządzenie, zaliczające tkactwo do rzemiosła.

W ten sposób Cech Majstrów Tkackich otrzymałby wszelkie uprawnienia cechowe, a do tych uprawnień tkactwa zaliczane byłyby prawa do egzaminów mistrzowskich i czeladniczych.

Cech postanowił dla uczczenia 20-lecia wyasygnować z sum kasowych pewne kwoty na FON.

Wyskoczył z okna 4 piętra

Dwa zamachy samobójcze

Łódź, 4. 10. Z okna własnego mieszkania na czwartym piętrze wyskoczył wczoraj 40-letni Icek Sokołowski, zamieszkały przy ul. Jerozolimskiej 6. Odniósł on pęknięcie czaszki skiej 6. Odniósł on pęknięcie czaszki w szpitalu.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Żeromskiego 68, w dniu wczorajszym pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru w usta 61-letni Tomasz Terczoł.

Powodów samobójstwa nie ustalono.

Kradli skonfiskowane towary

Łódź, 4. 10. — Sąd Grodzki w Łodzi skazał dwóch robotników: Jana Rozia i Jana Brzeźnego, którzy dokonywali systematycznych kradzieży przedmiotów skonfiskowanych jako przemyt z magazynów kolejowych na stacji Łódź Kaliska, na kary do 10 miesięcy więzienia i 100 zł grzywny.

Pozostałych 5 oskarżonych sąd uniewinnił.



Pięściarstwo

Geyer — K. E. 11:5. Zawody rozegrane zostały w sali Geyera. Wyniki były następujące: w wadze muszej Usielski (G) otrzymał punkty walkowerem wskutek braku przeciwnika, w koguciej Wojciechowski I (G) zremisował z Grambą (K. E), w piórkowej Jarmarkowski (KE) poddał się w II starciu Augustowiczowi (G), w lekkiej Osieja (KE) otrzymał punkty bez walki, gdyż Mikołajczyk miał nadwagę. W półśredniej Ostrowski (G) pokonał na punkty Kilańskiego (KE), w średniej Idasiak (KE) poddał się po pierwszym starciu Pisarskiemu (G), w półciężkiej Antosiak (KE) poddał się w 1 starciu Szatkowskiemu (G) a w ciężkiej Kraszewski (KE) otrzymał punkty bez walki wskutek braku przeciwnika.

Wima — Zjednoczone 11:5. Zawody rozegrane zostały w sali KP. Zjednoczone. Wyniki były następujące: w wadze muszej Błasiński (W) zremisował z Ostrowskim (Zj), w koguciej Adamiak (Zj) otrzymał punkty bez walki wskutek braku przeciwnika, w piórkowej Celmar (W) pokonał na punkty Michalaka (Zj), w lekkiej Wróblewski (W) — Cichońskiego (Zj), w półśredniej Szczapiński (Zj) — Olejnika (W), w średniej i półciężkiej Owczarkowi i Wolskiemu z Wimy punkty przypadły bez walki, gdyż nie mieli przeciwników, w wadze ciężkiej Kłodas (W) znokautował w pierwszym starciu Różańskiego. Sędziował w ringu p. Sikorski.

O nową umowę zbiorową dla dozorców domowych

Łódź, 4. 10. — Zarówno Związek Dozorców Domowych jak i Stowarzyszenie Nieruchomości wypowiedziały układ zbiorowy, zawarty w styczniu 1937 na podstawie orzeczenia komisji rozjemczej na przeciąg dwóch lat. Termin wypowiedzenia upływa dnia 23 grudnia rb.

Na 10 bm. zwołane zostało przez związki zawodowe zebranie ogólne, które poweźmie uchwałę w sprawie dalszej akcji celem podpisania nowej umowy zbiorowej dla dozorców domowych.

Rozrąbał głowę szwagrowi

Łódź, 4. 10. We wsi Błędów na tle sporu granicznego Antoni Świątczak siekierą rozrąbał głowę swemu szwagrowi, 34-letniemu Waleremu Mikołajczykowi, który przewieziony został do szpitala w agonii.

Świątczaka aresztowano.

Krótkie wiadomości

POSIEDZENIE RADY IZBY ROLNICZEJ

Na odbytym nadzwyczajnym posiedzeniu Rady Izby Rolniczej w Łodzi, po wyborze delegatów do okręgowych zgromadzeń wyborczych, przedyskutowano szereg zagadnień z dziedziny ubezpieczenia inwentarza żywego, chałupnictwa wiejskiego i ogólnej polityki gospodarczej. W sprawach tych powzięto odpowiednie rezolucje.

WALKA Z JAGLICĄ

Do niedawna w Łodzi była bardzo rozpowszechniona szczególnie wśród młodzieży szkolnej jaglica. Na skutek jednak podjętej akcji udało się tę groźną chorobę prawie całkowicie opanować. Obecnie podjęto w tym kierunku dalsze wysiłki. Dzieci dotknięte tą chorobą ulokowano w jednej szkole, przez co usunięto groźbę rozszerzania się jej.

PIĘKNY DAR NA POLSKI BIAŁY KRZYŻ

Pracownicy Inspekcji Kanalizacji i Wodociągów zebrali drogą składek kwotę 500 zł, którą przekazali Polskiemu Białemu Krzyżowi. Jest przykład godny naśladownictwa.

PRODUCENCI KOTONINY U WOJEWODY

Wojewoda łódzki przyjął delegację kartelu producentów kotoniny w osobach K. Buhlego i inż. T. Rumpla. Delegacja przedstawiła dotychczasowy przebieg prac w dziedzinie produkcji kotonin.

NA BRACI Z ZA OLZY

Na odbytym ostatnio nadzwyczajnym zebraniu Zrzeszenia Teatrów Świetlnych woj. łódzkiego poszczególni właściciele kin zadeklarowali na braci z za Olzy odpowiednie sumy. Ogółem zebrano 2280 złotych.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tym 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.25.

1. DOMY-PARCELE

Place

do sprzedania po cenie zniżonej. Wiadomość Agentura Orędownika, Poznań n 19 659

2. PIENIĄDZ

3 000,—

pożyczki poszukuję gwarancja hipoteczna nowy dom. Oferty Orędownik Poznań zd 92 290.

Za

pożyczkę 2000 przyjmę osobę wolnym utrzymaniem. Oferty Orędownik Poznań zd 92 292.

6. OŻENKI

Dwudziestoośmioletni

kawaler mistrz krawiecki, prowadzący dobrze prosperujący interes z braku znajomości szuka zdolnej i ładnej krawcowej do lat 22. Cośkolwiek gotówki, celem powiększenia interesu dla wspólnego dobra pożądane. — Oferty Orędownik Poznań zd 92 494.

Szukam

wdowy do lat 40 własnym mieszkaniem, cel matrymonialny. — Oferty Orędownik Poznań zd 92 348

Kawaler

stolarz stałej posadzie, posiada 2 000.— zł szuka panny do lat 28, posag pożądany 3 000.—. Oferty Orędownik, Poznań zd 92 168

7. SPRZEDAŻE

Drzewka owocowe

ozdobne polecam rad fachowych udzielam, obsługuję rzetelnie za czystość gatunków gwarantuje. Fr. Katafiasz, szkółki drzew. — Jelonek k. Poznania, poczta Suchylas, tel. 4. Cenniki bezpłatnie. zdg 92 143/4

Kapustę

w główkach i wozy sprzedam — Oferty Orędownik Poznań zd 82 279

Zamienię

dom piekarnią wartość 25.000 na gospodarstwo. Oferty Orędownik Poznań zd 92 291.

Fryzjerstwo

damsko-męskie dobrze prosperujące zaraz sprzedam. Wolska — Śrem, Rynek. zd 92 293

11. KUPNA

Kupię

motocykl. Konrad Piątek, Kamiennik, pow. Czarnków. zd 91 895

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

b) Inni

Młodszy

czeladnik piekarski poszukuje posady. Jan Krajewski, Tuchorka, powiat Wolsztyn. n 19 691

Karta

rzemieślnicza pomocnik fryzjerski lub bez szuka posady. Oferty Orędownik, Poznań zd 92 152

Ekspedient

młodszy z branży rowerowej radiowej i elektrotechnicznej szuka posady, Oferty Ostrów Wlkp. M. Piłsudskiego C. Prałatowa. ng 19 675

27. WOLNE MIEJSCA

Fryzjer

żelazkową zaraz potrzebny. Podanie warunków Krieger, Czarnków. n 19 686

Fryzjer

damsko-męski, jako wspólnik poszukiwany. Zgłoszenia Gdynia III, 9. n 19 295

Agentów

domokrążnych poszukuję, zarobek dzienny 10 zł. Stanisław Korzecki, Krotoszyn. n 19 694

Fryzjerka

wodną — żelazkową potrzebna, posada stała. Gdynia, 10 Lutego 39, fryzjer. n 19 294

Pomocnik

fryzjerski, dobry męski utrzymaniem, posada stała. Środa, Dąbrowskiego 3. n 19 687

Piekarz

karta rzemieślniczą małą kaucją. Stefan Grzelak, Radzewo, pow. Śrem. n 19 688

Pokojowa

sztywne prasowanie szycie do dworu potrzebna. Oferty Orędownik Poznań zd 92 250.

Przedstawiciele

powiatowe miasta, wysoki zarobek znaczek odpowiedź. Oferty Orędownik Poznań zd 92 281.

Licytacja nieruchomości

Dnia 7. 10. 1938 r. odbędzie się w Sądzie Grodzkim w Poznaniu licytacja nieruchomości w Swarzędzu przy ulicy Napoleona 3. Nieruchomość składa się **z parceli o obszarze 920 m² oraz jedno piętrowego domu mieszkalnego.** Wartość szacunkowa zł 13.500,—, cena wywołania zł 10.125,—, kaucja zł 1.350,—.
Możliwe przejęcie długoterminowej pożyczki.
Do licytacji należy przedłożyć zezwolenie Starostwa Powiatowego na kupno nieruchomości.
Informacji udziela P 7558-40,117
BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO
Oddział w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 6.

Urzędnika

możliwie kaucja skromną pensją przyjmie — Majętność Głuchowo pow. Poznań. zd 92 213

Pokojówkę

skromne wynagrodzenie zaraz przyjmie Majętność Głuchowo powiat Poznań. zd 92 212

Wychowawczynię

z konwersacją niemiecką albo francuską z doskonałymi poleceniami poszukuję do 2 dziewczynek 3 i 5 lat. Zgłoszenia z podaniem warunków majątek Polajewo powiat Czarnków. Nieuwzględnione bez odpowiedzi. zdg 92 230

Gospodyni

samodzielnej, uczciwej z umiejętnością reparacji bielizny i dobrym językiem niemieckim do wdowca z 7 letnim synkiem, poszukiwana (bez służącej). Warszawa, ul. Smolna 20, m. 8, mjr. inż. A. Borowik. dg 3337

Która chrześcianka

do lat 30-tu istotnie dzielna energiczna, sprytna i szybko orientująca się znająca język polski niemiecki w słowie i piśmie chciałaby chętnie pracować w przedsiębiorstwie ekspedycyjnym, a po udowodnieniu swej dzielności chciałaby wkrótce wyjść zamąż za 26-cio letniego, zgrabnego bruneta z bogatej rodziny? Dobre, rzetelne i solidne widoki przyszłości. Majątku nie wymaga się. Łaskawe oferty z fotografią pod „Ekspedytor" Katowice, poste restante. Pg 17115-17196

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Czwartek, 6 października.

6.30 aud. poranne; **11.00** „Melodie Polesia" — poranek muzyczny dla szkół powszechnych w wyk. chóru żeńskiego pod dyr. Cz. Kozietulskiego; **11.25** Mendelssohn: Koncert skrzypcowy e-moll — płyty; **11.57** sygnał czasu; **12.03** audycja południowa; — **15,00** rozmowa technika z młodzieżą; **15.15** kłopoty i rady: „Pani Krystyna zmienia mieszkanie" — dialog; **15.30** muzyka w wyk. Małej Orkiestry P. R.; **16.00** wiad. gospodarcze; **16.15** „Wśród chałupników" — aud. dla młodzieży licealnej; **16.35** pieśni polskie w wyk. Szczygłówny; **17.00** „Od ścieżki do autostrady" — pog.; **17.15** koncert solistów. Wyk.: J. Wysocka-Ochlewska (fort.), T. Ochlewski — skrzypce **18.00** audycja dla młodzieży wiejskiej: „Bolesław Prus — nasz wielki pisarz"; **18.30** „O tytułach muzycznych" — gawęda; **19.00** koncert rozrywkowy. Wyk.: Zespół smyczkowy Rozgł. Katowickiej, L. Janicki — śpiew, W. Korek — akordeon, J. Nałęcz — gitara i J. Harald — akomp.; **20.40** dziennik i sport; **21.00** co wojna zniszczyła — pog.; **21.1**` koncert kameralny z okazji Tygodnia Muzyki Polskiej w Poznaniu. Wyk.: Polski Kwartet Smyczkowy, Zdz. Jahnke — I skrzypce, Wł. Witkowski — II skrzypce, T. Szulc — altówka, Dez. Danczowski — wiolonczela: S. B. Poradowskiego „Kwartet smyczkowy d-moll op. 34"; **21.35** „Na nowe życie" — fragm. z powieści; **21.55** arie z włoskich oper — płyty; **22.55** przegląd prasy; **23.00** ostatnie wiadomości; **23,05—23,55** Koncert symf. Orkiestry P. R. W progr. utwory K. Szymanowskiego dotychczas w Polskim Radio nie wykonywane.

KRAJOWE

Toruń — **10.00** muzyka baletowa — płyty; **10.55** program na jutro; **11.25** muzyka operowa — płyty; **13.00** dla każdego coś ładnego — płyty; **13.50** wiadomości z Pomorza **18.00** morski przegląd gospodarczy — w opracowaniu B. Rusieckiego; **18.10** fragmenty kwartetowe — płyty; **18.25** wiadomości sportowe z Pomorza; **21.55** wesoły koncert wykonawcy: Toruńska Orkiestra Salonowa i Benon Pophal — harmonista.

Katowice — **5.30** audycja poranna; **14.00** muzyka obiadowa. Wykonawcy: Orkiestra Rozgłośni Katowickiej. W przerwie od godz. **14.20** „Jakie ziemniaki kupować na zimę" pogadanka; **14.50** chwilka społeczna; **14.55** wiadomości bieżące i giełda; **18.00** usuwajmy zakłócenia w odbiorze radiowym — pogadanka; **18.10** z albumu speakera; **18.25** wiadomości sportowe; **21.55** rozmowę ze słuchaczem przeprowadzi Jerzy Tepa — **20.05** „Wesoły wieczór" w opracowaniu Romana Paporisza i Janusza Woźniakowskiego w wykonaniu zespołu „Śląskiej Pozytywki" z udziałem Orkiestry Rozgłośni Katowickiej.

Kraków — **8.10** muzyka lekka (płyty) oraz wiadomości na dzień bieżący; **8.45** „Skrzynka dla dzieci wiejskich"; **14.00** muzyka obiadowa (płyta za płytą); **14.50** odczytanie programu na dzień następny; **14.55** lokalne wiadomości gospodarcze; **18.00** „Dobry wieczór państwu" — Stanisław Broniewski; **18.10** Caruso śpiewa (płyty); **21.55** lokalne wiadomości sportowe **22.00** „Z warsztatów nauki": „Jak wygląda i jak pracuje Instytut Geograficzny U. J. odczyt wygłosi dr Wiktor Ormicki, doc. U. J. **22.15** „Wszystko śpiewa" — audycja słowno-muzyczna.

Łódź — **5.30** audycja poranna; **14.00** muzyka obiadowa (płyty); — **14.50** łódzkie wiadomości giełdowe i dczytanie programu; **18.00** „Terminatorzy chodzą do szkół zawodowych" — wygłosi Leon Romanowski; **18.10** płyty; **18.20** o wszystkim po troszku; **18.25** wiadomości sportowe lokalne; **21.55** „Przyszłość chałupnictwa w okręgu łódzkim" — pogadanka gospodarcza — wygłosi mgr. Kazimierz Lipnicki; **22.05** koncert życzeń Łódzkiej Rodziny Radiowej.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

15.15 Koenigsw. — Współczesna muz. kameralna. **Praga.** — Konc. ork. policyjnej. **16.00 Kolonia** — Melodie operowe. **Koenigsw.** — Konc. rozrywkowy z Wiednia (z udz. sol.). **17.15 Rzym** — Konc. włosko brazylijski. **Kolonia** — Konc. solistów. **18.00 Koenigsw.** Utwory liryczne Griega. **18.15 Budapeszt** — Utwory fort. Liszta. — **Monachium** — Muzyka 2 fortepianowa. **19.00 Florencja** — Muzyka i piosenki. **19.15 Monachium** Muzyka operetkowa. **19.30 Budapeszt** — Trans. z opery. **Bratisława** — „Martwy dom" op. Janaczka. **Ryga** — Konc. symf. — **20.10 Kolonia** — Muzyka angielska (ork. i sol.) **Koenigsw.** Nowa muzyka niemiecka (instr. dęte). — **Kopenhaga** — Koncert symf. — **Wrocław** — Konc. symf. **20.20** — **Berlin** — „Alzira" op. Verdiego **20.30 Londyn Reg.** — Sonata F-dur R. Straussa. **20.45 Wiedeń** — Wieczór solistów i ork. **21.00 Królewiec** — Radiobaśń muzyczna. — **Koenigsw.** — Muz. pięciu Straussów. **Rzym** — „La Maschere" op. Mascagniego. **21.10 Praga** — Utwory kompozytorów morawskich i spiskich. **21.30 Radio Paris** — Konc. symfoniczny. **22.00 Bruksela fr.** — Konc. ork. symfonicznej **22.25 Droitwich** — „Pory roku" or. Haydna. **22.30 Londyn Reg.** — Muz. taneczna z Ameryki. **22.35 Luksemburg** — Konc. symfoniczny. **23.00 Sztutgart, Kolonia, Monachium itd.** Muz. lekka i tan. **23.35 Droitwich** — Trio Es-dur Schuberta. — **24.00 Frankfurth i Sztutgart.** Konc. mozartowski, następnie niem. muz. operowa.

Humor zagraniczny



Wśród przyjaciółek.

— Spotkałam wczoraj twego męża, ale mnie nie widział.
— Owszem, wspominał mi o tym.

(„Politiken" — Kopenhaga).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2,50 zł, za granicą miesięcznie od 3.00 zł do 6.00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Płazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, ul. Piotrkowska 91. Za „Kronikę Wielkiego Pomorza" odpowiada Franciszek Przytarski z Poznania. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. — Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, numer kartotek 03.

Trzy serca

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NAPISAŁ TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

11)

— Zwariował! Jak Boga kocham!... Po co panu to?... Mieszkanie będzie urządzał! I jeszcze eleganckie! Może pałac, co?

— Nie, panie administratorze. Takie nie duże, ale eleganckie mieszkanie — nie zrażał się Maciej.

— Jak tu z takim gadać? No przecież on nic nie rozumie. Różne mogą być mieszkania. Z antykami, czy z tandetą?

— A takie jak pana administratora w Poznaniu?

— Takie? Nie zawracaj sobie pan łepetyny. Do takiego się nigdy nie dochrapiesz! Musiałbyś mieć najmniej... hm... najmniej dwadzieścia tysięcy.

— Dziękuję panu administratorowi. Dziękuję bardzo i życzę dobrej nocy.

— Poszaleli tam... Jak Boga kocham poszeleli — mruczał administrator, spoglądając ze zgrozą za oddalającym się Maciejem.

Maciej uśmiechnął się do siebie:

— Może i na prawdę oszalałem — pomyślał.

Ale już nie wyrzekł się tej myśli i nazajutrz z rana poszedł do pani Matyldy. Przywitała go oschle i nie pocałowała w czoło.

— Z czym do mnie przychodzisz, mój chłopcze? — zapytała krótko.

— Przychodzę oświadczyć, że zmieniłem zdanie.

— Jakie zdanie?

— Co do tych pieniędzy dla pana Goga. Otóż zgadzam się wypłacać mu dwa tysiące miesięcznie, póki nie będzie mógł zarabiać. Oprócz tego na urządzenie się otrzyma dwadzieścia tysięcy. Ale co do tej miesięcznej pensji zaznaczam, że nie zobowiązuje się do tego. W każdej chwili mam prawo ją cofnąć.

Pani Matylda wstała, położyła mu obie ręce na ramionach i powiedziała:

— Jesteś szlachetnym chłopcem, mój synu.

W oczach miała łzy.

— Nie, mamo — potrząsnął głową. — To nie ma nic wspólnego z szlachetnością.

W godzinę później do drzwi jego pokoiku w oficynie zapukał Gogo. Wszedł i wyciągnął do Macieja rękę.

— Przepraszam, że źle sądziłem pana. Myliłem się. Pan jest prawdziwym dżentelmenem.

Maciej uścisnął jego rękę i nic nie odpowiedział.

KATE I GOGO W ZAKOPANEM

ROZDZIAŁ II.

Jasienią Zakopane pustoszeje. Większość pensjonatów stoi zamknięta, w tych zaś, które pomimo martwego sezonu są czynne, z rzadka zamieszka ktoś szukający ciszy i prawdziwego odpoczynku. Adam Polaski dlatego właśnie co roku w tej porze przyjeżdżał do Zakopanego i zatrzymywał się w „Roksolanie". Świetnie mu się tu pracowało. Pisał systematycznie: codziennie po sześć lub siedem godzin i po dwóch miesiącach wracał do Warszawy z gotową powieścią.

To też tym razem, gdy zaraz po przyjeździe dowiedział się, że oprócz niego mieszkają w „Roksolanie" jacyś państwo, był tym tak niemile zaskoczony, że już zaczął zastanawiać się, czy nie poszukać sobie innego pensjonatu.

— Niech się pan nie obawia, mistrzu — uspokajała go właścicielka „Roksolany", pani Zbędzka. — To są bardzo mili i kulturalni ludzie.

Polaski skrzywił się:

— Właśnie uciekam z Warszawy od miłych i kulturalnych ludzi. Odrywają mnie od pracy. To pech. No, trudno. Wobec tego będę jadał u siebie. Może im pani powiedzieć, że jestem dziwakiem, czy co się pani podoba, ale żadnych znajomości...

— Może pan być spokojny. To młode małżeństwo. Są zakochani w sobie i tylko sobą żyją. Przyjechali tu na miodowe miesiące. Od sześciu tygodni tu mieszkają, a nie wiem, czy zamienili ze mną dziesięć zdań.

— Całe szczęście — mruknął i już zaczął wchodzić na górę, gdy odwrócił się i zapytał: — A czy ona ładna?

— Bardzo, o, bardzo ładna. Po prostu prześliczna — z przekonaniem powiedziała pani Zbędzka.

— Tym gorzej — skrzywił się Polaski. Nie miał wprawdzie żadnego zaufania do gustu staruszki, jednak myśl o tym, że tu gdzieś obok znajduje się jakaś młoda i ładna kobieta, nie dawała mu spokoju.

Gdy wieczorem służąca zjawiła się z zapytaniem, czy ma podać kolację do pokoju, ofuknął ją:

— Po co? Co za pomysł?... Żeby mi tu przez całą noc pachniało kuchnią?

W pół godziny później był już na dole. W jadalni nakryte były trzy stoliki. Jeden dla p. Zbędzkiej i jej syna pod oknem, drugi dla owego małżeństwa z jednej strony drzwi i trzeci dla niego, z drugiej. Ledwie zdążył usiąść, gdy weszli. Jedno spojrzenie wystarczyło mu, by upewnić się, że w zachwytach pani Zbędzkiej nie było cienia przesady.

Wstał i dość niezgrabnie ukłonił się. Odpowiedzieli mu skinięciem głowy i zdawali się nie zwracać nań żadnej uwagi, zajęci rozmową.

— Ona jest skończoną pięknością — myślał, zerkając od czasu do czasu w stronę ich stołu. — Ciekaw jestem, czy wiedzą jak się nazywam i czy znają moje książki?...

Pomimo swoich zaledwie trzydziestu siedmiu lat cieszył się już dużą popularnością i mógł się tego spodziewać. Jeżeli to są ludzie inteligentni, a takie robią wrażenie, musieli nie raz widzieć jego podobiznę w pismach. Przed pół rokiem otrzymał nagrodę państwową za swoje „Ugory" i prasa była dosłownie zawalona jego fotografiami.

Pomimo to odniósł wrażenie, że go nie poznają, nabrał też cierpkiej pewności, że nie czytali żadnej jego powieści i w ogóle nazwisko „Polaski" nic im nie powie. Wyglądali na ludzi z wyższej sfery, a ci wciąż ignorują literaturę polską. Taki na przykład Ali Baba... Gdy się poznali przed sześciu laty, nie wiedział o istnieniu Reymonta!... A u siebie w Horaniu miał przecie z piętnaście tysięcy tomów: francuskie, niemieckie, angielskie. Z polskich zaś tylko trójka wieszczów i Sienkiewicz... I tego też zresztą nie czytał.

Polaski uśmiechał się pobłażliwie na myśl o nim. Dlaczego właściwie zaprzyjaźnił się ten poczciwy Ali Baba z nim i z Kuczymińskim i z Chochlą i całą ich bandą. Niektórym z nich imponował swoją mitrą książęcą, innym pieniędzmi i pijackimi eskapadami, lubili go zresztą jako miłego kompana i uczynnego przyjaciela. Ale jaką przyjemność on znajdował w tej małpiarni intelektualistów, których, mówiąc po prostu, nie mógł zrozumieć?... Czy pociągała go egzotyka ich rozmów?...

Polaski podniósł wzrok i zatrzymał spojrzenie na twarzy pani przy sąsiednim stole.

— Na pewno arystokratka — pomyślał. — Może jakaś kuzynka Ali Baby. Co za wspaniały okaz przerasowania. Filigran. Czy raczej Benvenuto Cellini. Ale nie jego „Nimfa". Coś znacznie bardziej precyzyjnego i wysubtelnionego. I na pewno jest inteligentna.

Przypomniał sobie informację pani Zbędzkiej: są zakochani i tylko sobą zajęci.

Takie robili wrażenie. Rozmawiali półgłosem, ale z ożywieniem. Od czasu do czasu do uszu Polaskiego dolatywały poszczególne słowa. Mówili zdaje się o podróżach morskich. Ona nazywała go Gogo, a on ją Kate. On też prezentował się bardzo dobrze. Był świetnie ubrany. (Polaski pomyślał, że należało przebrać się do kolacji w ciemne ubranie). Maniery ten Gogo miał wytworne: typ kulturalnego Francuza, ale nie Paryżanina, lecz raczej południowca. Ona natomiast miała typ wybitnie nordycki, przypominała Szwedkę, czy Norwedkę, czy Norweżkę, w każdym razie Skandynawkę. Fred Irwing oszalałby, gdyby ją zobaczył. No i miałby rację.

NOWY TOWARZYSZ

Polaski spotkał jej spojrzenie i nieco zmieszany opuścił oczy.

— Muszę ją poznać — postanowił sobie. — I to jeszcze dziś.

Toteż umyślnie wstał jednocześnie z nimi i w przejściu powiedział:

— Czy państwo pozwolą, że się przedstawię. Nazywam się Polaski.

— Bardzo mi miło. Jestem brumbrum — niewyraźnie bąknął młody człowiek.

Jego żona wyciągnęła rękę i uśmiechnęła się:

— Cieszę się, że pana poznałam.

— Swoim przyjazdem zakłóciłem państwu samotność — zaczął Polaski. — Ale proszę się nie obawiać. Będę się starał nie być natrętem. Lękam się tylko, że hałas mego warsztatu pracy będzie państwu przeszkadzał. Mamy pokoje na tym samym korytarzu.

— Nie myślałam, że pan swoje rzeczy pisze na maszynie — powiedziała z wyraźną intencją podtrzymania rozmowy.

— Tak, proszę pani, najczęściej na maszynie i dlatego mają styl tak suchy. Widzę, że nie udało by mi się zachować incognito.

— O tak poznaliśmy pana od razu — skinęła głową. — Chociaż na fotografiach wygląda pan nieco inaczej.

— Młodziej — poprawił. — Nie widać na nich mojej siwizny.

— Nie sądzę, by siwizna na skroniach postarzała mężczyznę. Mój mąż na przykład marzy o niej. A co dotyczy stylu pańskich dzieł, wydaje mi się, iż raczej wyróżnia się nadmiarem soczystości.

— Boję się tylko — zaśmiał się — że w tej soczystości widzi pani nadmiar... wody.

— O nie. Są pełne krwi. Ich soki są nasycone masą jakichś ostrych soli i stężonych trucizn. Są bardzo esencjonalne, jeżeli można tak powiedzieć.

— Dziękuję pani za pochwałę, jeżeli miało to być pochwałą.

Zawahała się i odpowiedziała uprzejmie:

— Bardzo wysoko cenię wartość pańskich dzieł i ich poziom.

— Wyciągnąłbym rękę po tę wiązankę kwiatów, ale przeczuwam, że natrafiłbym na ciernie.

Zaśmiała się:

— Zgadł pan. Chociaż wątpię o krytyce — zaoponowała. — Nigdy nie ośmieliłabym się. Chodzi o rzecz tak błahą, jak moje osobiste upodobania. Ale nie chcę pana do siebie zrażać, od samego początku. Przypuszczam, że będziemy jeszcze mieli sposobność pomówienia o tym obszerniej?

— Uprzedzam panią, że okres zawieszenia broni wyzyskam, na wzmocnienie fortyfikacyj obronnych.

— Nie mam nadziei zdobycia ich, ani w ogóle zamiarów napastniczych — powiedziała z uśmiechem.

Jej mąż odezwał się po raz pierwszy:

— Ja niestety skazany jestem na neutralność. Nie znam zupełnie nowszej literatury polskiej.

— Nie lubi pan jej?

— Nie mam o niej żadnego zdania. Od wielu lat nie byłem w kraju, a jak pan zapewne wie, za granicą trudno o polskie książki. Teraz dopiero Kate zajmie się dokształceniem mnie.

Zamienili jeszcze kilka konwencjonalnych zdań i rozstali się.

Polaski znalazłszy się w swoim pokoju, przez kilka minut stał w zamyśleniu póki w lustrze nie zobaczył wyraz własnej twarzy i nie skonstatował, że uśmiecha się głupio. Stwierdził jednocześnie, iż ma źle zawiązany krawat i że mógłby być lepiej ogolony.

Potem usiadł na kanapie i zapalił papierosa. Tak, musiał przyznać, że nie spotkał jeszcze w życiu tak interesującej kobiety. Zapewne Jola Horoszczańska w swoim typie może uchodzić za fenomen, ale za to po prostu zdumiewa. I co za głos! Skoncentrował myśli, by znaleźć trafną definicję. Głos o pełnym brzmieniu, nie, to nie nie wyraża. Głos harmonijny, lub raczej symfoniczny, brzmienie orkiestry instrumentów... W ogóle ta kobieta łączy w sobie z zadziwiającą harmonią najskrajniejsze kontrasty. Jest dziewczęca, niemal dziecinną, a jednocześnie emanuje dojrzałością, zdaje się nie dotykać życia, a w jej spojrzeniu jest doświadczenie i rozum. A i sam rodzaj jej piękności to przecie zbiór kontrastów, ale zbiór, dzięki jakiemuś niesłychanie rzadkiemu przypadkowi, wprost wyjątkowo szczęśliwy.

Zadzwonił i kazał przynieść sobie herbaty. Przy sposobności wypytał pokojówkę o tryb życia sąsiadów. O której wstają, czy wychodzą na spacery i kiedy, czy werandują itd. Dowiedział się też, że zajmują dwa pokoje i że nazwisko ich brzmi dość dziwacznie: Zudra.

Do łóżka wziął powieść Kuczymińskiego, świeżo wydaną, a szczególniej interesującą go z tego względu, że vox populi dopatrywał się w niej epokowego zdarzenia w literaturze. Polaski lubił go wprawdzie, nawet przyznawał mu talent i dużą inteligencję, ale z góry wiedział, że w tym pochwalnym hałasie musi być dużo przesady. I zabierał się do czytania z nadzieją, że znajdzie w tej powieści potwierdzenie swego sądu.

Jednak po kwadransie odłożył książkę. Nie był w stanie skupić myśli, i przedzieranie się przez dżunglę stylu autora zaczęło go męczyć. Zgasił światło, ale zasnąć nie mógł, co zresztą przewidywał. Od wielu miesięcy po raz pierwszy nie pił przy kolacji. W Zakopanem zawsze przestawał pić i tylko dzięki temu mógł tu pracować intensywnie. Nie bez melancholii pomyślał o Warszawie. Te szatany zaczynają już schodzić się „Pod Lutnią". Tukało pewno od obiadu stamtąd nie wychodził, a Zbyszek Chochla przyjdzie już zalany, bo celebruje swoją ostrą trzydniówkę...

— To sobie użyją, — uśmiechnął się. — Już przeczuwam, że wszystkie psy na mnie powieszą.

Zasnął dopiero przed świtem, ale obudził się wcześnie, wypoczęty i uszczęśliwiony stwierdzeniem, że nie ma „kaca". Ręce nie trzęsły się, język nie był obłożony, ani śladu bólu głowy i tylko względnie krótki paroksyzm kaszlu pijackiego, warszawska pozostałość. Śniadanie zjadł z apetytem i punktualnie o dziewiątej był już na dole. Nie czekał długo. Pan Zudra z żoną zjawili się ubrani do wyjścia. Ona w dziennym świetle była jeszcze ładniejsza. Przywitali się i sami zaproponowali mu wspólną przechadzkę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Prastary gród piastowski - Cieszyn

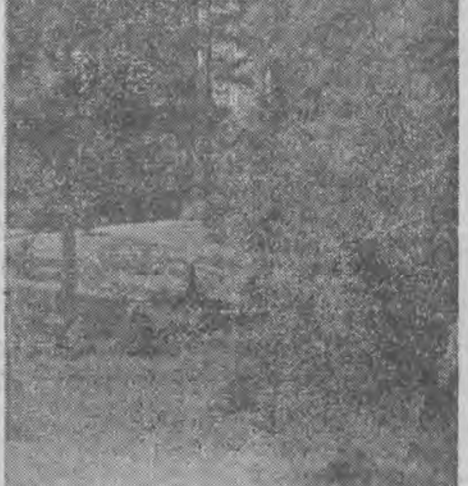
Legenda o założeniu miasta — Pierwsza historyczna wzmianka — Cieszyn za Piastów — Pod zaborem austriackim

Cieszyn, uroczo położony na Śląsku nad rzeką Olzą, decyzją Rady Ambasadorów z d. 28. 7. 1920 r. rozdarty na dwie połowy — polską i czeską, jest dzisiaj na ustach wszystkich — nie tylko Polaków, ale nieomal całego świata.

Odcięta od Polski w r. 1920 część miasta Cieszyna, dawniejsze przedmieście „Saska Kępa" leży na lewym brzegu Olzy. Widać ją dokładnie z mostu na Olzie, rozgraniczającego polski Cieszyn od czeskiego. Dworzec główny i wszystkie kominy fabryczno-przemysłowe zostały po stronie czeskiej. Tę całość, ten żywy organizm przecięto na pół, oddarto gałąź od macierzystego pnia. To widmo przeszłości, bo Cieszyn dziś — nasz!

Miasto Cieszyn należy niewątpliwie do najstarszych miast w Polsce. Początek jego ginie w mrokach czasów przedhistorycznych. Między ludem krąży podanie, upamiętnione napisem w trzech językach na studni „Trzech Braci" przy ulicy tej nazwy, że synowie księcia polskiego, Leszka: Bolko, Cieszko i Leszko, po długiej wędrówce około r. 810 tu przy źródle się spotkali i, ciesząc się z tego spotkania, założyli gród i miasto „Cieszyn". Pierwsza historyczna wzmianka o „castellatura de Tescin" pochodzi z r. 1155. Zatem miasto powstało w wieku XII, a z pewnością nie wcześniej, jak w XI. Do Polski należał Cieszyn do r. 1163, w którym to roku otrzymali Śląsk synowie Władysława II, najstarszego syna Bolesława Krzywoustego. Cieszyn należał pierwotnie do Księstwa Raciborskiego, a później Opolskiego; w r. 1290 stał się stolicą odrębnego Księstwa. Piastowscy książęta rządzili krajem i miastem — aż do wygaśnięcia rodu (w r. 1653) — tytułem lenna, które od r. 1335 otrzymywali od królów czeskich w zamian za uznawanie ich zwierzchnictwa. W związku z tymi faktami zmienili książęta cieszyńscy swój herb i używali odtąd złotego orła bez korony (książę Kazimierz 1316—1358)! — Ustaje związek z Piastami polskimi; natomiast zaczynają się zabiegi o przyjaźń królów czeskich, a później cesarzy niemieckich. Rozpoczęła się germanizacja Śląska na wielką skalę i na całej linii. Na domiar złego Wacław II Adam (1540—1579), za którego małoletności rządził Księstwem starosta morawski, Jan Pernstein, — doszedłszy do pełnoletności, narzucił swym poddanym reformację! Książę ten wraz ze swym synem Fryderykiem prowadził życie wystawne, popadł w długi i skutkiem tego zmuszony był sprzedać większość swych posiadłości.

Syn Wacław II z drugiej żony Katarzyny Sydonii, zwanej „Czarną Księżną", wrócił wprawdzie na katolicyzm, a za jego przykładem większość ludności, lecz niestety! nie wszystka! Posiane raz zło przetrwało wieki i dlatego to do dzisiaj jest jeszcze w Cieszyńskim duża liczba protestantów.



Wieża Piastowska

W szeregu książąt cieszyńskich byli też zasłużeni, dla miasta zwłaszcza, jak np. ojciec owego „reformatora", Kazimierz II. Za jego rządów otrzymało miasto różne przywileje m. in. warzenie i wyłączny wyszynk piwa, a nawet prawo bicia monety. Najpotężniejszym spośród książąt cieszyńskich był Przemko (Przemysław I) 1358 do 1407. Zjednoczył on w swym ręku księstwa: Cieszyn, Bytom, Głogów, Głogówek, Ząbkowice i Oświęcim. Od niego otrzymało miasto prawo magdeburskie w r. 1374. — Ostatnim Piastem cieszyńskim był Fryderyk Wilhelm (1617—1625), syn Adama Wacława, owego, który wrócił był na łono Kościoła Katolickiego. Na czas jego panowania przypada początek wojny trzydziestoletniej, podczas której miasto b. ucierpiało.

O spadek po Fryderyku toczyła proces siostra jego Elżbieta Lukrecja. Cesarz rozstrzygnął go ostatecznie na jej korzyść. Księżna umarła w r. 1653, a z nią wygasła ostatnia latorośl rodu piastowskiego na Śląsku.

Odtąd księstwo staje się lennem dynastii habsburskiej, które obejmowali kolejno arcyksiążęta austriaccy. Cesarzowa Maria Teresa odkupiła Cieszyn od Józefa II i nadała go córce Marii Krystynie (1766), żonie ks. Albrechta saskiego*), który rozszerzył znacznie swe posiadłości przez kupno wielu dóbr podupadłej majątkowo szlachty śląskiej, z czego powstała tzw. „Komora Cieszyńska". Ostatnim właścicielem „Komory" był znany z wojny światowej smutnej pamięci arcyksiążę Fryderyk (1895—1918).

Pradawne nasze władztwo na tej ziemi śląskiej potwierdzają pamiątki i zabytki Cieszyna, przede wszystkim: Wieża Piastowska**), **jedyna** pozostałość z 4 wież i ze zamku, zbudowanego prawdopodobnie w XIV wieku przez ks. Kazimierza I i kaplica, która była kaplicą zamkową Piastów (ślady murów obronnych), starodawny kościół św. Marii Magdaleny, wybudowany prawdopodobnie z końcem III wieku, w którego podziemiach spoczywają Piastowie cieszyńscy. Dalej mamy tam bogate zbiory w muzeum cieszyńskim, pradawne i ofiarowane przez znanego działacza ks. Londzina, bibliotekę (16 tysięcy tomów (dar patrioty ks. Szersznika, † 1814 r.) z starymi dziełami-krukami, dokumentami, nadaniami, modlitewnikami; a najdowodniejsze, najważniejsze jednak świadectwo to: „Piastowy lud nasz śląski", który trwał, trwa i trwać będzie!

*) Ks. Albrecht Saski, syn króla polskiego Augusta III.

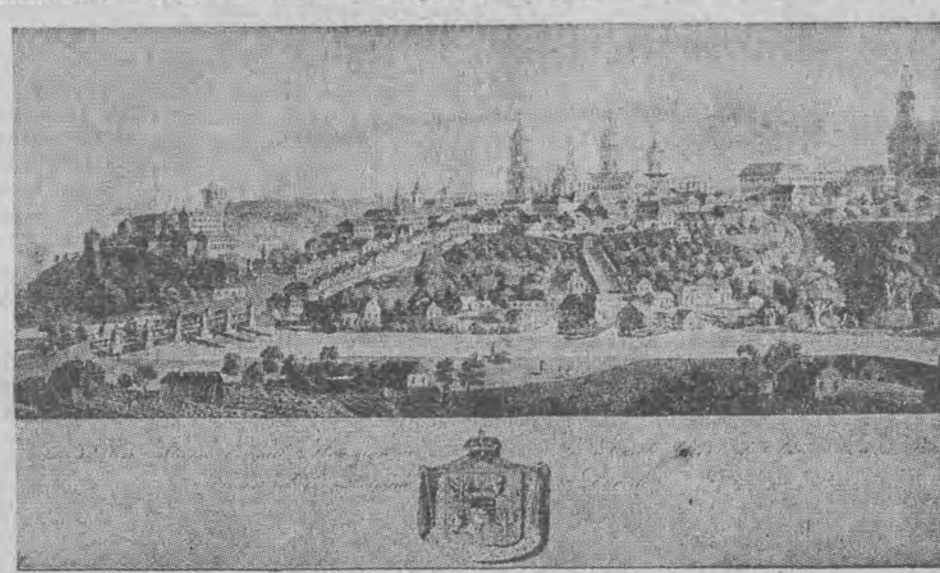
**) Obecny zamek cieszyński zbudowany w czasie zaboru w r. 1838 przez ówczesnego właściciela „Komory cieszyńskiej", arcyksięcia Karola, zwycięzcy Napoleona pod Aspern. — Dziś w zamku mieszczą się biura Zarządu Lasów Państw., a szereg apartamentów przeznaczonych jest dla Prez. R. P.



Wieśniaczka z Śląska Cieszyńskiego

Przed rozdarciem Cieszyna, w części miasta, przydzielonej w r. 1920 Czechom, nie było prawie Czechów, czego dowodem fakt, że przed tym rokiem nie było tam nigdzie poddr Galicza ani jednego napisu czeskiego. Przyczynę wzrostu żywiołu czeskiego po r. 1920 należy upatrywać głównie w masowym napływie urzędników czeskich.

J. OBRĄPALSKA.



Cieszyn pod koniec XVIII wieku

Nad grobem Żwirki i Wigury

(Od specjalnego wysłannika „Orędownika")

Gdzież dalej skierować koła naszego samochodu na wróconym Polsce Śląsku Zaolzańskim, jak nie do Cierlicka, gdzie w miejscu pamiętnej katastrofy legły śmiertelne szczątki dwóch skrzydlatych orląt polskich — Żwirki i Wigury.

Piękna jest ziemia nasza

Trudno opisać piękno ziemi, jaką przebywamy. Droga wije się wstęgą, przeskakując przez niewielkie wzgórza. Wokół rozciągają się pola szare i łąki szmaragdowe, poprzecinane smugami świerkowych lasków. Wśród pól i łąk bieleją domki, otoczone sadami. Gdzieniegdzie mignie przed oczyma jar pełen krzaków, wśród których sączy się struga wody, albo też rozbłękitnia się tafla stawu. Na wzgórzach strzelają w niebo wieże kościołów, a zdala widać jakieś kominy skupiska przemysłowego. Wszystko tonie w łagodnym, jesiennym słońcu, co złoci ten kraj uśmiechnięty, jak dziecię powracające do matki po długim pobycie u obcych.

Lud brata się z wojskiem

Na drodze dużo wojska. Na ławeczkach, przed każdą chatą, siedzą żołnierze zatopieni w serdecznej rozmowie z miejscowymi. Słychać śmiechy i pogwarki, widać spacerujące pary. Nić przyjaźni z żołnierzem polskim zadzierzgnięta.

Obecnie „polska" szkoła

Wjeżdżamy do wsi. Jak się okazuje, są to Stanisławice. Tuż przy drodze duża, piękna szkoła, a wkoło niej grupa żołnierzy i ruch wielki. Musimy zobaczyć, co to jest? Samochód staje.

Nad szkołą widnieje napis: „Obecni škola" (powszechna szkoła) — pod nim zaś świeży napis na płótnie: „polska".

— Patrzcie panowie! — woła do nas jeden z żołnierzy. — To tak, jakby było napisane: „obecnie szkoła polska". Myśmy to zrobili, a teraz ze szkoły usuwamy lwa czeskiego.

94 procent Polaków

— W wiosce tu jest około stu rodzin — mówi nam jeden z oficerów — a w tym tylko sześć rodzin czeskich! I, pomyślcie panowie, dla tych sześciu rodzin wybudowano taką wspaniałą szkołę, gdy tymczasem dzieci polskie musiały się gnieść w maleńkiej, jednoizbowej szkółce Macierzy Polskiej.

Dowiadujemy się, że czeski kierownik szkoły opuścił swe mieszkanie w panicznym pośpiechu. Widać, że zostawił wszystko. Nawet koszulę na łóżku i pieniądze w kancelarii. Wojsko polskie zaopiekowało się dobytkiem Czecha, aby szpilka nawet nie zginęła. Kancelaria szkolną opieczętowano. Czeka ona na polskie władze szkolne.

— Oby przybyły jak najprędzej! — mówi dowódca oddziału i szef kwatery. — Będą tu miały dużo do roboty i do naprawienia.

Wśród poległych bohaterów

Jedziemy dalej. Za kilkanaście minut jesteśmy w Cierlicku. Jakaś rzeczka i most przez nią. Zatrzymuje nas polski posterunek. Po drugiej stronie mostu stoi posterunek czeski. Dalej jechać na razie nie można.

Wracamy, aby wspiąć się na górę ku kościołowi i boczną drogą zjechać ku laskowi, który zieleni się w dolinie. Wzruszający to lasek. Kryje on polankę, wśród której sterczą w górę dwa pnie drzew obciętych przez spadający z nieba wśród burzy samolot Żwirki i Wigury.

Na polanie jest mały cmentarzyk z przepiękną, smukłą kapliczką na wzniesieniu. W środku krzyż z poprzeczką ze śmigi samolotu, a w dole dwa groby zasypane kwiatami. Za godzin kilka przyjedzie tu z hołdem dowódca wojsk polskich na Śląsku za Olzą, gen. Bortnowski.

Kłonimy głowy w zamyśleniu nad tym symbolicznym cmentarzem-pomnikiem leżącym od dwóch dni w granicach Polski — a który dla polskiego ludu Zaolzia był skarbem krzepiącym tęsknotę ku Ojczyźnie.

STANISŁAW TABACZYŃSKI.

Składki i pokwitowania

W administracji pisma naszego złożono w dalszym ciągu:

Na rodzinę Kubiaczyków w Mosinie: Zrzeszenie Pracowników P. K. O. w Poznaniu 42 zł, wzywając Bank Gospodarstwa Krajowego do złożenia dalszych ofiar.

Na pomnik Serca Jezusowego: Z. W. z podziękowaniem za otrzymane łaski i prośba o dalsze 2.—, razem z poprzednio pokwitowanymi 55 złotych.

Na Fundusz Obrony Narodowej: N. N. 10 zł, razem z poprzednio pokwitowanymi 196.66 złotych.

Na budowę muzeum podziemnego na placu Katedralnym w Poznaniu wypłaciliśmy dnia 29 września 1938 roku 73.13 złotych.